Nr. 353. We Lwowie Sroda dnia 21 Grudnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego." plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świat o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów za wiersz.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Przodkowie nowych Polaków.

Lwów 20 grudnia.

Organ hakatystów bialskich, tygodnik *Bielitz-Bialaer Wochenblatt* wystąpił z artykułem „Prasa galicyjska o Białej," w którym jest pełno kłamstw i przewrotności. Powód do napisania wspomnianej elukubracji dało zachowanie się dziennikarstwa galicyjskiego wobec znanej uchwały fabrykantów bialskich, ażeby pozbawieniem pracy zmusić robotników do posyłania swoich dzieci do szkół niemieckich. *Wochenblatt*, wyjeżdżając na harce polemiczne z prasą polską, zbroi się w ciężki dziejowy rynsztunek i sięga jeszcze okresu królów polskich, ażeby udowodnić prawa swoje do „niemieckiego miasta Biały." Królowie nasi sprowadzili tutaj Niemców dla ich „kultury" (kultury kramów kupieckich!), przyznali im prawo magdeburskie, więc oni powinni teraz mogą swobodnie się rozwijać i coraz dalej i dalej zataczać kręgi germańskich skarbów cywilizacyjnych. A tu tymczasem Polacy biją na alarm, prowokują spokojnych „bürgerów" bialskich, przeszkadzają im pić piwo, trawić, chwalić ojczyznę niemiecką — ba, urządzają formalny „zajazd" na Białą wedle recepty mickiewiczowskiej, prawdopodobnie na cześć setnego jubileuszu tego poety.

Jeremjady *Wochenblattu* są istotnie rozrzewniające. Strach, jak się tym biednym Niemcom po piętach depce. Oni już tyle razy wyciągali ręce do zgody — ale cóż? jak mówi niemiecki poeta: „nawet najlepszy człowiek nie może żyć w zgodzie, jeśli ma złego sąsiada." Tym niepoczciwym sąsiadem my jesteśmy. A przecież „i Niemcy są ludźmi" — i oni nie chcą być obywatelami drugiej klasy. Dlaczegoż się im nie da żyć spokojnie? Czyż nie dość już Niemców w Galicji spolszczyło się, aby jeszcze i tę starą placówkę germańską w Białej chciano gwałtem wydrzeć z konfederacji i wydzierać jej z piersi święty ogień uwielbienia dla ideałów niemieckich, dla Kulmbachera i dla Bismarcka? I cóż Niemcy bialscy zrobili takiego dotąd, ażeby powstrzymać rozhukany potok polonizacyjnego procesu? Nic — zupełnie nic. Dopiero, gdy „podżegacze polscy" przebrali miarkę w ostatnich czasach, lew niemiecki, owiany powiewem zwycięstwa r. 1870, drgnął po długim śnie, mruknął gniewnie i począł działać. Mieszkańcy Białej przyszli do narodowej świadomości i dali pierwszy opór wpływom polszczącym. „Niemcy bialscy ograniczali się zawsze do zachowania swoich cech narodowych, nie niemcząc wcale Polaków — i gdzież jest uprawnienie szowinistego polskiego pochodu przeciw nim?!"

O lwie niemiecki, jakże strasznie kłamiesz! O lwie, jakże bardzo tracisz cechy króla zwierząt, a zbliżasz się do typu zwierzęcia, które się omija zdala dla jego przymiotów nieprzyjemnych!

Wochenblatt bialski ze swoim głosem, którymy streścili powyżej, jest jaskrawym przykładem, jak [illegible] postępuje awangarda wschodnio-niemieckiego żywiołu na naszych kresach! Jeśli się nie pozwala robotnikom polskim uczyć dzieci w języku ojczystym, jeżeli się swojej przewagi gospodarczej używa w celach dławienia tak niewinnych objawów narodowego życia, jak chęć utrzymania szkoły ludowej, to jestto — odpieranie rozhukanego potoku szowinizmu polskiego! *Wochenblatt* mówi, że prasa galicyjska niepotrzebnie rozdmuchała uchwałę fabrykantów bialskich do takiego znaczenia, bo jeszcze żadnego robotnika nie pozbawiono chleba. Aleś samo wyłonienie się podobnego pomysłu jest barbarzyństwem! I to wy macie nas nauczać kultury! Was z kulturą prawdziwą nic nie łączy, nie macie prawa o niej mówić, jesteście Hotentotami, ubranymi w skórę europejską!

I diatego właśnie, że waszą siłę stanowią środki fizyczne, wpływ wasz jest problematyczny i nietrwały. Idea zwyciężała zawsze policyjne potęgi o glinianych nogach i historja nie zna pod tym zwględem wyjątków. Gwałty wasze są dla nas tylko doskonałym środkiem agitacyjnym, któremu w skojarzeniu się z tysiącem innych wpływów, działających z nieprzepartą siłą, zawdzięczać będziemy, że wasze dzieci lub wnuki, staną się kiedyś najdzielniejszymi pionierami polskości. Mieliśmy już takie cudowne metamorfozy. Wasze represalja oderwą od nas tylko szumowiny, karjerowiczów i sprzedawczyków — my od was weźniemy najlepsze jednostki, te, które wyżej cenią ducha, aniżeli sytość zadowoloną i pełne kufle piwa!

Podatek domowo-czynszowy.

II. I oto stało się, że z musu, z konieczności ratowania własnego mienia, z obawy przed ruiną materjalną najuczciwsi nieraz obywatele zeznawali fałszywe fasje. Rząd wie o tem doskonale. Wszak rozporządzeniem swojem w ostatnich czasach przebaczył winy popełnione, położył krzyżyk niepamięci nad minioną przeszłością — ale do tej pory nie raczył wyciągnąć właściwej konsekwencji z tego bardzo smutnego objawu, który sam w sobie dowodził aż nadto wybitnie, nie, że się uchylamy od obowiązku płacenia, ale żeśmy ciężko dotknięci, ciężko chorzy na przeciążenia podatkowe. Smutny ten i z godnością ludzką nie licujący objaw w następstwach swoich sprowadził nadto i tę dalszą konsekwencję, że, skoro przez lat 16 na zasadzie fałszywych fasyj, właściciele realności płacili faktycznie przeciętnie wprawdzie $26^2/_3\%$, ale nie od całości, tylko od połowy wykazanego dochodu brutto i skoro ten podatek wystarczał przez lat 16 na potrzeby państwowe, to widać nie z potrzeby został nam w tej wysokości wymierzony, widać, że ogół ściągniętego w ten sposób podatku, nawet przy takiem nadużyciu, jakiem jest bez wątpienia przedkładanie fałszywych fasyj, dał w rezultacie taką stopę podatkową, na jaką właściciele realności maksymalnie byli w stanie się złożyć. Fakta zatem wykazują, że prawdziwy stan rzeczy rządowi tajnym nie był.

Gdybyśmy byli prawdziwie fasjonowali, gdyby władze podatkowe ściągnęły były z nas przez lat szesnaście pełny podatek od prawdziwego czynszu, byłaby co najmniej druga połowa została w zapasach kasowych, kosztem co prawda kompletnej ruiny obywateli posiadających nieszczęsny tytuł i charakter właściciela realności. — Jednem słowem, objaw to bardzo smutny — powstało wzajemne niedowierzanie, wzajemna nieufność pomiędzy właścicielami z jednej, a władzą podatkową z drugiej strony. Tę nieufność, to niedowierzenie wzajemne uchylić jest celem niniejszej akcji, potrzebą poczucia uczciwości obywatelskiej, która mimo tak bolesnych podatkowych katastrof bije w nas żywem tętnem.

Z przykrością jednak przychodzi nam zauważyć, że nieufność tę stworzył raczej sposób postępowania władz fiskalnych, niż duch obywatelstwa naszego, który sam w sobie nie jest skłonny do dopuszczania się ukróceń skarbowych. Inne kraje monarchji austrjackiej nie bardzo wiedzą, co to jest fałszywa fasja i może nawet przy największej stopie podatkowej nie rozumieją, nietylko już konieczności, ale wogóle możliwości składania fałszywych fasyj. Ale bo w innych krajach obywatelowi uczciwie i pod słowem honoru składającemu fasję, nie śmielono się zarzucić kłamstwa, gdy u nas i najrzetelniejsza fasja spotyka się zawsze z wyższą, przez odnośnego urzędnika wyimaginową cyfrą dochodu. Przyzwyczajono nas — co więcej zmuszono nas do nieufności, a kto chciał mieć w przybliżeniu sprawiedliwie wymierzony podatek, musiał co najmniej o połowę mniejsze podać dochody, aby dać sposobność administracji podatków do sprostowania, które w przeciwnym razie szłoby w nieskończoność.

Teraz słyszymy o ulgach podatkowych, ale niestety na zasadzie prostej arytmetycznej kalkulacji, nie wierzymy w ich skuteczność, a zamiast poprawy losu, widzimy się teraz w sytuacji znacznie gorszej. Wysoki rząd postawił nam bowiem alternatywę: fasjonujcie prawdziwie, a ja wam zniżę procent podatkowy o jakieś 10%. Znaczy to, że gdy przy fałszywej fasji od dochodu brutto 2000 zł. (fasjonując 1000 zł. dochodu) płaciliśmy 266 zł. 60 ct., to teraz fasjonując rzetelnie, mamy płacić od 2000 zł. 320 zł. podatku czynszowego, nie licząc podatku krajowego i gminnego, które wskutek opustu państwowego żadnej nie ulegają zmianie. I to się nazywa ulga! W naszym zaś języku ulga ta nazywa się niebywałą konfiskatą, gdyż w naszych interesach materjalnych faktycznie sprowadzi ona jeszcze o wiele znaczniejsze przeciążenie i już nie połowę, ale co najmniej dwie trzecie dochodu nam odbierze, jeśli się zważy, że w tym samym stosunku przybędą podatki gminne i krajowe, a owe 15% opustu na utrzymanie i amortyzację zniknie z powierzchni ziemi.

Co więcej, z powodu zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, który, nawiasem mówiąc, także znacznie podwyższył ogół podatków dano nam ogryzek w formie owego opustu od dnia 1. stycznia 1899 roku, ową ulgę, za którą kazano zapłacić podatek osobisto-dochodowy już od dnia 1. lipca 1898 roku. Wygląda to zupełnie tak samo, jakby się komu proponowało: daruj mi 100 zł. w lipcu, a ja ci za to ofiaruję 5 zł. — ale w styczniu na rok przyszły. Tak to mniej więcej wygląda zapowiedziana ulga podatkowa, ulga — z którą tyle łączyliśmy wiary w lepszą i obopólnie rzetelniejszą przyszłość!

Wobec tak smutnych alternatyw, w poczuciu godności obywatelskiej zwracamy się do sfer kompetentnych z prośbą, aby nam dano nie fikcyjną, ale istotną ulgę, a ulgą nazywamy opust, stanowiący nie małą zniżkę procentową od rzetelnie fasjonowanego dochodu, ale zniżkę podatku, któryśmy dotąd faktycznie płacili do kas rządowych — jednem słowem tak znaczną zniżkę podatkową, którąby nam, jak tego pragniemy, umożliwiła składanie rzetelnych i uczciwych fasyj. Coś, co się nazywa ulgą, powinno nią być istotnie, a nie fikcyjnie, jeżeli moralność podatkowa ma się polepszyć, a nie pogorszyć jeszcze. Stojąc na tem stanowisku, że zamiarem rządu jest z jednej strony podniesienie moralności podatkowej, z drugiej zaś zniżenie stopy podatkowej, wykluczamy wprost chęć zmuszania niejako właścicieli domów do przedkładania fałszywych fasyj, wskutek zbyt wygórowanego podatku i tej niewiary, co się w ciągłych sprostowaniach zamyka.

Tu następują postulaty konkretne, które już podaliśmy poprzednio.

Przeciwko obrusitielom.

Po dość długiem milczeniu odezwał się znowu w *St. Pietierburskich Wiedomostiach* p. Nabliudatiel, — jak wiadomo pułkownik żandarmerji rosyjskiej Markgrafskij — i w pierwszym ustępie swego listu podaje wiązankę uwag *ex re* wystawienia pomnika Mickiewicza w Warszawie, uwag zaiste bardzo ciekawych i zajmujących.

„Pomnik Mickiewicza — pisze Nabliudatiel — w Warszawie już prawie gotów i w grudniu zostanie odsłonięty. Program tej uroczystości już ułożony przez komitet budowy pomnika i przedstawiony jest do zatwierdzenia władzy, która stara się o to, aby usunąć wszelką możliwość zmiany pokojowej uroczystości w polityczną demonstrację o charakterze antirządodowym. Sądzę zresztą, że do tego nie przyjdzie i tutejsi „nieprzejednani" zrozumieją niebezpieczeństwo i niestosowność wszelkiego antirządowego wybryku. Głębokiej mądrości, wykazanej przez rząd przy daniu pozwolenia Polakom na wystawienie pomnika ich poecie, powinny odpowiadać nie mniej głęboka wdzięczność i zupełny rozsądek.

Mówią wiele o nienawiści Polaków do nas i o ich niechęci stykania się z Rosjanami, mieszkającymi tutaj. Niewątpliwie, waśń istnieje, winni są temu jednak nie sami tylko Polacy, ale i nasi „obrusitiele", wyobrażający sobie, że sama Opatrzność powołała ich do odegrania roli politycznej, chociaż nie mają najmniejszego pojęcia ani o znaczeniu słowa *obrusienje*, ani o celach, do których dąży rząd, ani o drogach, po których on do tego celu się zbliża.

Taktyka tych obrusitieli często pociąga za sobą wzmożenie się istniejącej waśni t. j. następstwa zupełnie nieupragnione z rosyjskiego punktu widzenia. Dla przykładu przytoczę następujący fakt, wzięty z życia.

W jednem z miast gubernialnych kraju, miejscowa kuratorja domu pracy zamierzała urządzić wieczór i przedstawienie na cel dobroczynny, w miejskim klubie towarzyskim, do którego uczęszcza towarzystwo rosyjskie i polskie. W skład przedstawienia wchodziły sztuczki polskie i rosyjskie. Ten sympatyczny zamiar, gdy miał się urzeczywistnić, natrafił na przeszkody, które silnie zaszkodziły powodzeniu sprawy i pozostawiły po sobie gorycz rozczarowania. Większość inteligencji rosyjskiej odmówiła swego udziału w wieczorze; wielu zaś Rosjan przybyło dopiero po skończeniu polskich sztuk.

Jesteśmy gotowi uważać Polaków za buntowników, jeżeli okazują niechęć dla języka rosyjskiego — a sami dajemy im zły przykład, okazując, bez wszelkiej potrzeby, lekceważenie dla języka polskiego, wiedząc, że nas za to nie posadzą na ławie oskarżonych.

Obrusienje nie zawiera się w nienawistnym lub lekceważącym stosunku do języka polskiego, sztuki polskiej lub zwyczajów polskich. Mieszkając w tym kraju, my Rosjanie, powinniśmy dawać przykład tolerancji i uszanowania dla tego wszystkiego, co stanowi wyłączną własność każdego człowieka: szanować prawa, darowane mu przez samego Boga, korzystanie z których nietylko nie sprzeciwia się pojęciu państwowej idei rosyjskiej, lecz przeciwnie utwierdza je, pobudzając do zachowywania się wobec tej idei sympatycznie, a nie wrogo. Powinniśmy zaznajamiać ludność miejscową z sympatycznemi stronami charakteru rosyjskiego i życia rosyjskiego, rodzinnego i społecznego; powinniśmy przyciągać serca dobrem traktowaniem otaczających nas Polaków, szczególnie prostego ludu, który w rzeczy samej nie czuje do nas nieprzyjaźni, umie ocenić to dobre, co się dla niego robi i być wdzięcznym za dobre słowo. Tutaj w kraju, jest dosyć dużo inteligencji rosyjskiej, nawet gdy się nie liczy czynowników i oficerów; gdyby ta inteligencja, nie mędrkując chytrze i nie politykując, zajmowała się swojemi sprawami, nie odłączała się od otaczających ją sfer polskich, a tem więcej nie waśniła się z niemi, starałaby się zżyć z niemi — nie tracąc naturalnie swego narodowo-rosyjskiego wyglądu i rosyjskości — to mogłaby przynieść ogromną korzyść sprawie obrusienja kraju — nie w duchu przemiany Polaków na Rosjan, lecz drogą obznajomienia Polaków z Rosją i społecznego z nimi zjednoczenia się".

Możnaby niejedno zarzucić tym uwagom, jak np. tę „głęboką wdzięczność" za pomnik Mickiewicza, w każdym razie przyznać trzeba, iż z listu tego wieje jakiś przyjaźniejszy ton, a nie ta zacięta nienawiść, jaka spływa ze szpalt *Swieta* i jemu podobnych.

Z izby sądowej.

Kraków 19 grudnia.

(Bankructwo Wohlfeldów.)

Dzisiaj przed zwyczajnym trybunałem, pod przewodnictwem p. radcy Ursela, rozpoczęła się rozprawa przeciw braciom Bernardowi i Samuelowi Wohlfeldom, właścicielom Łagiewnik pod Krakowem, oraz fabryki cegieł i gipsu. Obwinieni są o lekkomyślną krydę, przytem Bernard Wohlfeld obwiniony także o zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 2000 zł.

Akt oskarżenia zaznacza, że uchwałą sądu krajowego w Krakowie z dnia 25 września 1896 r. otwarto konkurs do majątku firmy „Parowa fabryka cegieł i wyrobów glinianych braci Wohlfeld w Łagiewnikach", oraz jawnych jej wspólników Samuela i Bernarda Wohlfeldów. Wdrożone śledztwo wykazało, że stan bierny majątku wynosi kwotę 537.192 zł. 68 ct., zaś stan czynny kwotę 662.752 zł., a właściwie odliczając wartość majątku Marji Wohlfeldowej w sumie 64.430 zł., kwotę 598.322 zł. Otwarcie konkursu do majątku obwinionych spowodowane zostało podaniem, które obwinieni dnia 25 września 1896 do sądu krajowego w Krakowie wnieśli, a w którem prośbę o otwarcie konkursu motywują tem, że nie są w stanie wypełnić zobowiązań wobec swych wierzycieli.

Jakkolwiek stan czynny majątku obwinionych jest wyższym od stanu biernego, to przecież ze względu na to, że do zupełnego zaspokojenia wierzycieli należy zapłacenie ich wierzytelności w czasie umówionym, a w wypadku niniejszym nie zachodzi oczywiście tylko chwilowy zastój w wypadkach, przeto należy przyjąć za stwierdzone, że bracia Wohlfeldowie popadli w niewypłacalność w rozumieniu § 486. Akt oskarżenia podnosi, że bracia Wohlfeldowie za pieniądze na weksle zaciągane postawili sobie pałac w Łagiewnikach za kwotę blisko 40.000 zł.

W czasie przesłuchania dzisiejszego, Bernard Wohlfeld tłumaczy się, że stracił na fabryce cegieł 88.000 zł., a deficyt ów pokrywał wekslami. Na wybudowanej w spółce z innymi przedsiębiorcami gipsarni stracił około 50.000 zł. Dalej stracić miał na dostawie siana dla załogi krakowskiej około 20.000 zł.; potem dostawę tę prowadził ze szwagrem Zygmuntem Atteslanderem, który zbankrutował i uciekł do Ameryki, a obwiniony twierdzi, iż za niego płacić musi żyrowane przez siebie weksle na kwotę blisko 20.000 zł.

P. radca Ratyński: Ile mógłbyś pan zarabiać rocznie na dostawie siana, gdyby nie zaszły straty, o których pan powiadasz.

Obwiniony: Około 60.000 zł. rocznie.

Dalej opowiada obwiniony, iż w ostatnim roku stracił na dostawie siana około 40.000 zł. Wojskowość odebrała mu dostawę, a on wielkie zapasy sprzedać musiał za bezcen, nie chcąc ich narazić na zgnicie. Wtedy też stracił całą kwotę 38 000 zł., wydaną na budowę baraków na siano, spodziewając się, że dostawę nadal otrzyma. Wreszcie tłumaczy się obwiniony, że na wydzierżawienie dóbr Gaj stracił około 18.000 zł.

Drugi obwiniony Samuel Wohlfeld tłumaczy się, że nie brał żadnego udziału w interesach; oddał bratu swoje pieniądze i ten niemi operował. Obwiniony nie podpisywał żadnych weksli.

Przesłuchiwano potem świadków. Wyrok zapadnie we wtorek w południe.

---

(14)

TALIZMAN.

Powieść z francuskiego.

— Jakże się cieszę — rzekła Joanna, spostrzegłszy jego zakłopotanie — że pana widzę. Co się dzieje? Czy to prawda, że biją się w Paryżu? Dla czego mnie uwięziono? Co ja zawiniłam? Czy istotnie pan kazałeś przywieść mnie do pałacu sprawiedliwości? Co to znaczy? Ktoby przypuścił wczoraj na balu, że pan masz względem mnie takie czarne zamiary — dodała z uśmiechem.

— Nie pisz jeszcze, Gaelu — przestrzegł Ireneusz, oszołomiony tym potokiem pytań.

Badanie przybrało szczególny obrót.

Ireneusz wskazał krzesło Joannie, a sam stanął przed nią.

— Ja jestem winien wszystkiemu i przepraszam panią za to — rzekł niepewnym głosem — nie pisz jeszcze, Gaelu.

— Chciałabym jednak wiedzieć, za co jestem uwięziona?

— W tych czasach nikt nie może być pewnym, co się z nim stanie za godzinę. Byłem zmuszony tak postąpić dla pani dobra.

— Wierzę panu, ale chciej mi powiedzieć, co mi zarzucają?

Ireneusz przesunął ręką po czole, na które wystąpiły grube krople potu. Prokurator polecił mu wybadać oskarżoną, a tymczasem ona zasypywała go pytaniami. Trzeba było raz z tem skończyć.

— Odejdź — rzekł do Gaela — potem cię zawołam.

Bretończyk oddalił się w milczeniu. Joanna odwróciła głowę, aby ukryć wzruszenie. Ireneusz zbliżył się do niej i kładąc rękę na poręczy fotelu, rzekł głosem wzruszonym:

— Kocham cię, Joanno. Byłbym wolał uczynić ci to wyznanie w innych okolicznościach, nie dziś, kiedy jesteś zmuszona mnie wysłuchać. Z moich oczu dawno mogłaś wyczytać miłość. Nie mogłem jednak dłużej zwlekać, gdyż każda chwila jest drogą, pragnę ocalić ciebie i twego ojca. Zaklinam cię, ażebyś nic nie taiła przedemną; bądź pewną, że wszystko, co uczynię, będzie miało na celu twoje dobro. Przysięgam ci to na moją miłość, pierwszą i ostatnią w życiu. Czy wierzysz mi, Joanno?

Podniosła na niego oczy łez pełne i uchwyciwszy rękę, którą jej podawał, wybuchnęła głośnem łkaniem.

Ireneusz ukląkł przy niej, z trudnością hamując zwruszenie. Ona go nie odtrąciła, a więc posiadał jej serce i zaufanie. Odtąd należeli do siebie.

W ten sposób odbywało się badanie.

— Wiesz, Joanno, dla czego cię uwięziono? — pytał młody prokurator, klęcząc przy oskarżonej.

Potwierdzająco skinęła głową. Łzy toczyły się z jej oczu.

— Czy w twojem mieszkaniu są jakie kompromitujące papiery?

— Nie, mój ojciec mieszka gdzieindziej, ma nawet kilka mieszkań.

— Nie wymieniaj ich. O tobie myślę w tej chwili.

— Ocalisz mego ojca?

— Nic mu jeszcze nie grozi. Powiedz mi, czy on ma nieprzyjaciół?

— Jest przy nim człowiek, który go zdradza.

— Błażej?

Ireneusz potwierdzająco skinął głową.

— Nędznik! Domyślałam się tego: jedno słowo z ust moich, a byłby zginął, ale nie chciałam, żeby mój ojciec miał plamić ręce krwią jego. Czyż mogłam przypuścić, że zdradzi nawet swego dobroczyńcę?

— On się przed niczem nie cofnie... kocha cię.

— Ach!

Joanna wzdrygnęła się i zasłoniła twarz rękoma.

— Największe niebezpieczeństwo grozi ci od niego. Byłbym go zabił, ale oświadczył mi, że w takim razie znelezionoby u niego oskarżenie na piśmie. Zemsta jego w każdym razie cię dosięgnie.

— Co czynić?

— Czekać. Czy ci tak źle?

— Nie, podziwiam cię i błogosławię, ale... miałabym prośbę do ciebie...

— Mów, jaką?

— Nie śmiem.

— Jakto, nie masz do mnie zaufania?

— Takbym chciała, aby mój ojciec wiedział, gdzie jestem. Całą noc przepłakałam, wyobrażając sobie, ile on będzie cierpiał, skoro się dowie o mojem uwięzieniu. Życie dla niego bardzo ciężkie, nie zaznał w niem innej pociechy i radości, prócz moich pieszczot i przywiązania. Serce mi pęka na myśl, że on umiera z niepokoju. Ach! gdybyś chciał...

Ireneusz podniósł się, czując, że nie potrafi oprzeć się czarowi tego głosu i spojrzenia. Joanna wiedziała, jaką ma nad nim władzę i mówiła dalej, błagalnie wyciągając ręce:

— Jedno słówko uśmierzyłoby troskę o mego ojca. Ach! nie odmawiaj mi tej łaski, powiem ci, gdzie mieszka i w jaki sposób można się dostać do niego...

— Nie! nigdy! nie proś mnie nawet o to, Joanno. Poświęcenie, które uczyniłem dla ciebie, już mi cięży na sumieniu... Niema dwóch miesięcy, jak przysiągłem, że będę sędzią nieubłaganym, będę szedł tylko za głosem obowiązku. Nie przypominaj mi tej przysięgi. Ciebie chcę ocalić, bo nie przeżyłbym twojej straty, ale przez litość, nie żądaj odemnie więcej.

— Niestety!

— Czy wiesz, że przed chwilą pragnąłem uciec, zniknąć na zawsze, ale zastanowiłem się, że dla ratowania ciebie, muszę w dalszym ciągu grać wstrętną dla mnie rolę. Nie chciałem przeniewierzyć się mojej przysiędze, ale nie chciałem także utracić ciebie. Wybór był trudny.

— O, Boże! — westchnęła Joanna, zasłaniając twarz rękoma.

— Są chwile, kiedy mi się zdaje, że mój honor, moje sumienie, moje zasady, wszystko, z czego byłem niegdyś taki dumny, zostało zdeptane, poszarpane i splamione.

— Przebacz mi!... Nie mogłabym żyć z tą myślą, że przezemnie straciłeś szacunek dla samego siebie.

— Posłuchaj, Joanno, przyszłość nasza jest niepewną, ale tymczasem musimy wspólnie dźwigać brzemię trosk i cierpień. Jedno dla drugiego powinno uczynić pewne poświęcenie: ty nie wymówisz imienia swego ojca, ja postaram się uśpić moje sumienie. Polityka umieściła nas we wrogich obozach, polityka sprawiła, że cię poznałem. Nie powinienem się skarżyć, będ żył blisko ciebie, będę cię widywał i przez jakiś czas będę panem twego losu. Czy to nie dosyć, moja droga nieprzyjaciółko?

Joanna otarła oczy i z uśmiechem podała mu rękę.

— Masz moje serce, więcej nic nie trzeba — rzekł wzruszony Ireneusz.

Rozruchy trwały jeden dzień tylko. Wodzowie stronnictwa liberalnego jedynie chcieli się przekonać, jakie posiadają siły. Zamieszki wykazały doskonalszy ustrój opozycji i niedołęstwo rządu. Pan de Laigneville przypisywał wiele zasług energji Ireneusza, który przez aresztowanie panny La Roche rzucił popłoch między spiskowców. Obsypywał młodzieńca pochwałami i wzywał go codziennie do siebie, wypytując o wynik badania oskarżonej.

Ireneusz odpowiadał, że wszystkie jego usiłowania rozbijają się o milczenie i upór młodej dziewczyny. Prokurator bynajmniej nie poczytał mu tego za złe.

— Całe dni spędzasz pan teraz w pałacu — mówił dobrotliwie — lękam się, że zabijasz się pracą. Pozwól sobie na chwilę wytchnienia, nie męcz się napróżno. Prowadziesz życie zbyt surowe na młodego człowieka.

Słuchając tych mądrych rad, Ireneusz rumienił się i wyrzucał sobie gorzko, że oszukuje swego zwierzchnika, ale widok Joanny wnet rozwiewał wszystkie skrupuły. Oboje unikali wzmianki o polityce i czekali cierpliwie, co jutro przyniesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegram „Dziennika polskiego".

Kraków 20 grudnia. Bernard Wohlfeld skazany na 14 dni aresztu, Samuel Wohlfeld uwolniony.

Tarnów 18 grudnia.

(Sprzeniewierzenie).

Tyszkowski Władysław, zarządca urzędu cłowego w Tarnowie, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnioną przez sprzeniewierzenie funduszów państwowych, został na rozprawie 13 bm. wskutek zaprzeczenia przez ławę przysięgłych postawionego jej odnośnego pytania 12 głosami od zbrodni tej uwolniony.

Co kupić dzieciom?

Zima. Pochmurniało lazurowe niebo, pobladł ciepły promień słoneczny. Życie ludzkie chroni się pod dach domów, między cztery ściany, tuli się do ogrzanego kominka—zrzadka wybiegając na usłany śniegiem świat Boży. Kto może, siedzi w domu — lub wyszedłszy z potrzeby, przebiega szybko ulice, aby co rychlej znaleść kąt ciepły i rozgrzać kostniejące ręce. Świeże powietrze przestało nęcić, zima uszczupliła miejsce ludzkim krokom, zamknęła drogę do ogrodów, do miejsc spacerowych — każąc pracować i szukać rozrywek pod dachem. Dla człowieka dorosłego — mniejszem to zapewne złem i niewygodą. Ma czas wolny od pracy — może przeczytać gazetę, książkę, wyjść z wizytą na pogadankę do przyjaciela; ma zresztą koncerty, teatr, odczyty...

Ale jaka rozrywka pozostała dla dziatwy rojącej się latem po skwerach, w ogrodzie [illegible], na zamku? Zamknięte w czterech ścianach maleństwa, w pogodniejszy czas zaledwie jakiś kwadransik lub pół godziny wyprowadzone na przechadzkę — nudzą się i tęsknią za dobrem latem, co dla nich tyle pięknych rzeczy na każdym kroku rozsiewało! Nie potrzeba było zabawek! one rosły, leżały na ziemi, tylko się schylić po nie! To kwiatek! to kamyczek lśniący! to ptaszek śpiewający na gałęzce, z żółtemi skrzydełkami, z czerwonym czubkiem na łebku! to piesek kudłaty w obroży, z dzwonkami! to katarynka, przygrywająca na ulicy! to okna wystaw sklepowych! to pojazdy, ładnymi konikami zaprzężone!

Dość widzieć, aby się ubawić! A po za tem: pobiegać można, poskakać, pośmiać się z innemi dziećmi, w piłkę zagrać!... A teraz... Mamusia ma robotę — cały dzień zajęta — tatuś wychodzi na miasto... Jeżeli, czytelniku, jesteś ojcem — to pewnie nieraz na własne oczy widziałeś następującą scenę: Wychodzisz z domu... Dziatwa z zasępionemi oczkami zagradza ci drogę.

— Gdzie tatuś idzie? Co nam tatuś kupi? — szczebioczą łzawo dzieciaki, czepiając się twych kolan.

— Kupię ... kupię! tylko bądźcie grzeczne — odpo[illegible] dasz, głaszcząc ojcowską ręką [illegible] główki.

Ale co kupić?

Dla ludzi bogatych rozwiązanie tego pytania zapewne mniej przedstawia trudności. Mogą zapłacić — mogą wybrać to, co im do gustu przypadnie, nie krępując się wydatkami. Ale biedny ojciec rodziny — wychodzący z domu z trochą drobnej monety — co on też swoim skarbom, [illegible] przyrzeczenie — kupić może? Ma [illegible] nieraz tylko do wydania. A takich ojców jest więcej. Kochają oni swoje maleństwa na równi z bogaczami, na równi z majętnymi dbają o rozwój duchowy swych pieszczot, pragnęli [illegible] nieba przychylić.

Co oni mają kupić?

Pytanie to większej wagi, niżby się na pozór zdawało. Wszak to o tysiące chwil radosnych idzie, o godzin tysiące dziecięcego szczęścia, o miljon uśmiechów, o to piętno pogody i wesela, które zaszczepione w małe duszyczki, starszym nieraz [illegible] przetrwawszy latami! Idzie o tę młodość niebiańską — co od kołyski ludzkiego ducha urabia! o tę skorupkę — która czem za młodu nasiąknie, tem zazwyczaj i na starość pozostaje! Idzie o zadatek pogodny na wiek dojrzalszy — o czoło bezchmurne! o wzrok niezamglony gorzką chwilą troski czy nudy na progu życia!

Co oni mają kupić? Co dać w rękę dziecku — na wiązanie gwiazdkowe, na choinkę? Postarajmy się na pytanie to choć pobieżnie odpowiedzieć.

Przedewszystkiem każdy podarek winien wdrażać w umysł dziecięcy cel jakiś, rzecz prosta dobry, powinien mu nasuwać myśl użyteczne, zaspakajając równocześnie naturalną potrzebę dziecka. Zaszczepienie porządku winno tu być na pierwszym planie. Kup dziecku małe mydełko, grzebyczek, szczoteczkę — a wzwyczajasz wen potrzebę cielesnej czystości, kup mu małe drewniane wiaderko na ubranko, przyucz, aby okrywki i sukienki zawieszało, a bez trudu, nawet ku uciesze maleństwa, spostrzeżesz, jak będzie starało się oszczędzać odzieży, jak będzie unikało poplamienia sukienek, jak zasmakuje w schludności.

W wyborze zabawek, na pierwszeństwo zasługują drewniane, dlatego, że są trwałe, mniej ulegają zepsuciu. Zabawki tego rodzaju lepiej jeżeli są niemalowane, gdyż farba częstokroć jest szkodliwą dla zdrowia. Wybór przedmiotu, powinien odpowiadać skłonnościom dziecięcej natury.

Kto badał zabawy dzieci od lat 3 - 4, ten z pewnością zauważyć zdołał, że wszystkie prawie mają też same upodobania: a) lubią wozić, przesuwać pudła, krzesła; b) lubią ciskać rzeczy o ziemię i w braku piłki, rzucają wszystko co napotkają; c) lubią się przebierać; d) toczyć; e) przelewać, przesiewać, przesypywać.

Kup więc:

Do wożenia — wózek; do rzucania — piłkę; do toczenia — koła, kule, kręgle; do przeobrażenia, ustawiania — klocki, deseczki, naczynia drewniane, szafki, stoleczki; do przebierania — lalki, figurki tekturowe lub z gutaperki; do przelewania lub przesypywania. W wyborze zabawek poza trwałością i prostotą — na baczną uwagę zasługuje podatność danego przedmiotu do przekształceń. Im zabawki bardziej są podatne do przekształceń, tem lepiej bawią dziecko, gdyż codziennie wynajduje umysł dziecięcy coś w nich dla siebie nowego.

Pożądanym, bodaj najpożądańszym podarkiem, w odpowiednim oczywiście wieku, jest książka. Wprawdzie większość naszych wydawnictw dla dziatwy grzeszy zbytkowną ozdobnością — co sprawia, że nie każdej kieszeni są dostępne, są jednakże książeczki w treści dobre, w trwałej, tekturowej oprawie po kilkadziesiąt centów, które z pożytkiem w rękach dziecka znaleźć się mogą, bawiąc obrazkami oko i zaciekawiając barwnem opowiadaniem, lub doborowym wierszykiem. Książkę, na których widnieją nazwiska: pp. Chrząszczewskiej, Weryho, Konopnickiej, Glińskiego, Dygasińskiego, Or-ota, Brzezińskiego, bez czytania uprzedniego kupić można. To dobra strawa. Ceny są różne, więc i za 50 ct. dostanie;

Ot! co mniej więcej dzieciom z pożytkiem na „gwiazdkę" kupić można. Pogawędka nasza, nie wyczerpując przedmiotu, rzuca jedynie drobne światełko na sprawę dużej dla wychowawczego rozwoju wagi.

Bezpłatnie!

DZIENNIK POLSKI

otrzyma do końca roku bieżącego ten, kto zaprenumeruje go

od 1 stycznia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 21 grudnia.

W „Sokole" pierwsze przedstawienie teatru „Wodewil" pod dyrekcją p. Grodzickiego. Daną będzie „Królowa przedmieść."

Teatr hr. Skarbka: „Zaza." Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (21): Tomasza ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56, zachód o godzinie 4 minut 2.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym posiedzenia tajnego: Sprawa gazowni miejskiej (obniżenie ceny gazu, zaprowadzenie palników Auera); sprawozdanie komisji elektrycznej; projekt regulaminu o wykonywaniu opieki nad ubogimi we Lwowie; prośba Towarzystwa muzycznego o grunt pod budowę gmachu.

Uwagi przedświąteczne, a więc na czasie dla naszych pięknych pań, które same wybierają się na zakupno przedświątecznych zapasów. To wszystkie panie mają błogi zwyczaj, iż portmonetkę z pieniądzmi umieszczają w bocznej kieszonce, gdzie ta portmonetka aż się prosi, by ją jakiś obdartus nawet bez wielkich kłopotów wyciągnął. O piękne panie, wzory oszczędności w domowem gniazdku, asekurujcie dobrze swe portmonetki przed wyjściem do miasta...

A teraz te panie, którym los łaskawy „mamusiami" nazwać się pozwolił, — kiedy zapasy na „Boże drzewko" kupować będziecie, omijajcie żydowskie sklepy! Czyż te dwa lub trzy centy nie godzi się „dla zasady" poświęcić? Zresztą te centy wrócą się wam w dobroci towaru. Powiecie, że to komunał, a oszczędność grunt, ale jeżeli z „oszczędnościowo" zakupionych cukrów wasze „boba" się pochorują?

Poświęcenie krzyża i placu pod budowę nowego kościoła na pl. Solarni zgromadziło wczoraj tłumy publiczności, która dużym pierścieniem otoczyła miejsce uroczystości. Na miejscu poświęcenia stanął namiot, pod którym ustawiono prowizoryczny ołtarz, a na nim umieszczono po 3 z każdej strony kandelabry z jarzącemi się świecami oraz srebrną misę z święconą wodą. Ks. arcb. Morawski po odprawieniu przepisanych rytuałem modlitw i psalmów poświęcił najpierw zatknięty w ziemi krzyż, poczem pokropił plac cały przeznaczony pod budowę. Ceremoniałowi liturgicznemu towarzyszyli ks. biskup Weber, kanonicy Wałęga, Lenkiewicz, Hausman, ks. rektor Kloss, proboszcz św. Anny ks. kan. Świsterski i w. i. Namiot otoczyły chorągwie parafii św. Magdaleny. W uroczystości brali udział: marszałek hr. St. Badeni, namiestnik hr. Piniński, jako przewodniczący komitetu budowy, prezydent dr. Małachowski, wiceprezydenci Michalski i Schayer, jenerał placu Tempis, oraz wszyscy radcy namiestnictwa i kilku radnych.

Całemu aktowi przypatrywały się z pietyzmem tłumy publiczności.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska. Mianowani: dziekanem dekanatu II. obwodu miasta Krakowa: ksiądz kanonik Antoni Wróbel, szambelan Jego Świątobliwości, kanonik kapituły katedralnej; wicedziekanem dekanatu niepołomickiego ksiądz Michał Kolor, proboszcz w Gdowie; notarjuszem dekanatu nowogórskiego ksiądz Józef Skoczyński, proboszcz w Kościelcu; notarjuszem dekanatu bialskiego ksiądz Jan Markuzel, proboszcz w Lipniku; notarjuszem dekanatu suskiego ksiądz Franciszek Sikora, proboszcz w Krzeszowie; wicedziekanem dekanatu myślenieckiego ksiądz Jan Fiedor, proboszcz w Droginii; notarjuszem tegoż dekanatu ksiądz Stanisław Hałatek, proboszcz w Lubniu; ksiądz dr. Juljan Bukowski, prepozyt kolegjaty św. Anny, mianowany komisarzem biskupim Zgromadzenia PP. Duchaczek

Kanoniczną instytucję na probostwo w Lubniu otrzymał dnia 17. listopada r. b. ksiądz Stanisław Hałatek, dotychczasowy proboszcz w Trzebuni.

Ksiądz Stanisław Hałatek zamianowany członkiem duchownym rady szkolnej okręgowej w Myślenicach, w miejsce księdza Solaka, obecnie proboszcza w Andrychowie.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Z Petersburga nadesłano zezwolenie na przemówienie Sienkiewicza przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza d. 24 bm.

Pożary. W Dyczkowcach pod Tarnopolem zgorzał młyn amerykański. Szkoda wynosi 90.000 zł.

W Kossowie spaliło się kilka domostw.

Niezwykłą zbrodnię popełniono w Stanisławowie onegdajszej nocy. Towarzysze nocnej hulanki wrzucili pewnego kominiarczyka do studni i dali mu utonąć. Winnych dotychczas nie wyśledzono.

Zabawną historję opowiada artystka teatru wiedeńskiego, pani Odillon w swych pamiętnikach — a mianowicie, czemu zawdzięcza swe zaangażowanie na scenę berlińską. Oto gdy bawiła w Ems na występach gościnnych, był tam także i cesarz Wilhelm I. Dawano sztukę, w której Odillon miała grać rolę młodego, szesnastoletniego chłopca. Sprawiła sobie kostjum, niestety jednak posługaczka przez pomyłkę chwyciła inny kosz, nie ten, w którym się ów kostjum znajdował. Na dziesięć minut przed przedstawieniem wszyscy byli w rozpaczy, w tem zobaczył dyrektor teatru chłopca z pobliskiej restauracji, stojącego we drzwiach. Nie namyślając się długo, chwycił go, rozebrał w mig i pani Odillon stanęła w minucie ubrana i gotowa do wyjścia na scenę. Czas był najwyższy, gdyż cesarz wchodził właśnie do teatru. Artystce było w kostjumie trochę ciasno, po kilkunastu krokach i wypowiedzianych zdaniach zrobiło się trochę przestronniej, zaczęła oddychać swobodniej, a teatr... zaczął się śmiać. Spojrzała na siebie i nie kończąc sceny, uciekła za kulisy. Spodenki... pękły! Nie chciała już wyjść na scenę więcej, lecz cesarz przysłał za kulisy swego adjutanta z oznajmieniem, iż spodziewa się, że ten mały wypadek nie przeszkodzi jej w dokończeniu tak świetnie rozpoczętej roli. To ją zdecydowało. Tymczasem przyniesiono ubranie właściwe, artystka się przebrała, a gdy wyszła na scenę, przyjęto ją burzą oklasków, ku czemu cesarz dał pierwszy impuls. Na drugi dzień spotkał ją cesarz na deptaku i zapowiedział jej, że ją zaangażują do teatru dworskiego w Berlinie, co się rzeczywiście potem stało

Aresztowanie. Z Nowego Sącza donoszą: Dostawiono tu do więzienia sądu obwodowego Chaima Lustgartena, dzierżawcę propinacji, właściciela kramu mięszanych towarów i gospodarza gruntowego w Skrzydlny, powiatu limanowskiego, podejrzanego o podpalenie i osustwo przez to, iż mając wedle zeznania sąsiadów 500 do 700 centnarów nadgniłej koniczyny w dworskiej stodole w Skrzydlny, zaasekurował tę koniczynę poprzednio na 3000 zł., podając 3000 centnarów tejże, a na parę dni przed pożarem zniżył tę asekurację do 2000 zł. i ilość centnarów do 2000, poczem stodołę sam podpalił.

Dzielny dorożkarz... W Wiedniu wybuchł w tych dniach pożar w magazynie tapicerskim, niejakiego Magagni, sparaliżowanego człowieka. Ogień szerzył się gwałtownie, tak, że jedyny subjekt w sklepie nie mógł sobie dać rady i Magagna byłby się spalił, gdyby nie dorożkarz, który spostrzegł ogień i wbiegł do sklepu. Razem z subjektem wynieśli paralityka przez tylne drzwi i uratowali go od strasznej śmierci. Musiały to być okropne chwile, jakie Magagna przeżył, widząc zbliżający się do niego ogień.

Rozprawa przeciwko porucznikowi Matachich-Keglevichowi, zamięszanemu w sprawę księżnej Orleańskiej, odbędzie się w pierwszych dniach stycznia w Zagrzebiu.

Morderstwo w Bułgarji a la Beiczew. Młoda guwernantka z Czech, której na imię było Franciszka, a której nazwiska dotąd nie zdołano stwierdzić, padła ofiarą okrutnego, wyrafinowanego morderstwa w miasteczku bułgarskiem Kazanlik. Po prawej stronie zamordowanej znaleziono rewolwer jej chlebodawcy. Broń naładowana była tylko jednym jedynym nabojem, którym ugodzono młodą dziewczynę w lewą skroń. Chlebodawca zeznał, że dziewczyna dokonała samobójstwa i w rzeczy samej w orzeczeniu pośmiertnem samobójstwo podano za przyczynę śmierci. Guwernantkę natychmiast pochowano, wnet jednak w miasteczku poczęto się z tem głośno odzywać, że „Fanny" zginęła nie z własnej ręki, lecz zamordowana została przez kogo innego. Austrjacki ajent konsularny, do którego uszu wiadomość ta doszła, zwrócił się naprzód do policji i otrzymał wyjaśnienie, że dziewczyna wobec tego, że miała zostać matką, ze wstydu i rozpaczy odebrała sobie życie. To doniesienie władz policyjnych nie zostało jednak stwierdzone ani świadectwem lekarskiem, ani sprawozdaniem sekcyjnem, to też konsul domagał się energicznie dokładnego zbadania sprawy. Wynik dotychczasowego dochodzenia wskazuje, że na dziewczynie według wszelkiego prawdopodobieństwa dokonano mordu.

Niezwykłą śmiercią dokonał żywota w Berlinie złodziej, który w tych dniach pod Adlershof wspiął się na maszt, ażeby kraść druty, służące za przewodniki elektryczności. Znaleziono go nazajutrz rano wiszącego na maszcie nieżywego, strasznie poparzonego. Aresztowany towarzysz zabitego, który sam przyznał się do winy, wyjaśnił przyczynę śmierci.

Barbarzyństwo typowo niemieckie. Do jakiego stopnia rozwydrzenia tłumów doprowadziły agitacje takich „wilków" we Wiedniu, świadczy wymownie fakt, przytoczony przez tamtejszą *Arb. Ztg.*, a powtórzony przez uczciwsze pisma niemieckie. Oto w pewnej wiedeńskiej „kuchni ludowej" dla głodnych nędzarzy, kelner Niemiec nietylko że wyrzucał z lokalu dzieci czeskie, które z prawidłowemi asygnatami przychodziły tam po skromny posiłek, lecz w dodatku łajał je i bił nawet! Znęcać się nad słabem, głodnem dzieckiem z tej jedynie racji, że ono pochodzi z rodziców znienawidzonej narodowości — do takiego „patrjotyzmu" zdolni są chyba tylko potomkowie hufców Arminjusza...

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował praktykanta rachunkowego Włodzimierza Bobownika asystentem rachunkowym, a ukończonego ucznia gimnazjalnego Tadeusza Franciszka Malinowskiego, praktykantem rachunkowym w wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Odznaczenie. Zastępca redaktora *Fremdenblattu* p. Wilhelm Mendel, dziennikarz powszechnie szanowany w kołach prawicy, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Boże drzewko. Za inicjatywą pani prezydentowej Tchorznickiej urządzonem zostało Boże drzewko dla dzieci sług sądowych. Uroczystość odbyła się w niedzielę w wielkiej sali cywilnego sądu krajowego, w obecności najwyższych dygnitarzy sądowych i księdza biskupa Webera, który bardzo pięknie przemówił do zebranej i sowicie obdarzonej dziatwy Pani prezydentowej Tchorznickiej urządzono z tego powodu serdeczną owację. Ze łzami w oczach dziękowano tej zacnej opiekunce za starania i trudy podjęte. My przyłączamy się do tej owacji, tem bardziej, że pani prezydentowa Tchorznicka znana jest w szerokich kołach ze swej ofiarności i nadzwyczajnego poświęcenia dla potrzebujących pomocy.

Owacje kwiatowe wczoraj w teatrze nie miały końca i miary. Po każdym numerze podawano produkującym się paniom nieraz po kilka wspaniałych bukietów, wśród ogłuszających oklasków i wywoływań galerji. Bezwątpienia grające wczoraj panie zasłużyły na owe „kwietne" owacje i oklaski, ale jesteśmy pewni, iż one ponosząc trud wczorajszy na dochód „Ekonomek", względnie na „ciepłe sukienki dla biednej dziatwy", jak powiedział p. Skrzyński, z całą ochotą poprzestałyby li na oklaskach, aby tylko wydane na owe wspaniałe kosze i bukiety pieniądze (obliczono je coś na 200 zł.) powiększyły zebrany na szlachetny cel dochód... Cóż, kiedy my i dobroczynność lubimy łączyć ze sportem.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miaste Brzozowa uchwaliła udzielić obywatelstwo honorowe: Augustowi hr. Dzieduszyckiemu, staroście w Brzozowie; Miczysławowi Urbańskiemu, prezesowi rady powiatowej w Brzozowie i Tomaszowi Witkiewiczowi notarjuszowi w Brzozowie, w uznaniu ich długoletnich zasług około dobra i rozwoju miasta.

W sprawie sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju, odbyło się w Krakowie zgromadzenie tamtejszej młodzieży akademickiej, złożonej z reprezentantów Czytelni, kółka prawników, kółka rolników i t. d. Uchwalono utworzyć komitet złożony z 8 reprezentantów młodzieży, oraz 12 osób z poza kół młodzieży.

Organa policyjne w Krakowie aresztowały Władysława Paszkowskiego, rzeźnika, który zbiegł z kryminału, gdzie odsiadywał karę 3-letniego więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego. Paszkowski ukrywał się kilka tygodni na „Grzegórzkach."

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Opłatek w „Kole" odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 1 z południa.

* **Na loterję fantową** na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu, nadesłał hr. Karol Lanckoronski serwis srebrny do czarnej kawy; Wojciech Kossak z Berlina obraz własnego pędzla.

Składki na cele użyteczności publicznej lub szczodrobliwe.

Na poświęceniu i otwarciu herbaciarni złożono następujące datki: P. prezydentowa Małachowska 10 zł., Wieczyńska 20 zł., Brenerowa 10 zł., Machan 15 zł., Czyżek 10 zł. i co tygodnia 100 bułek, ks. kanonik Świsterski 5 zł., Gostyńska 5 zł., Wiesenberg 2 zł. 50 ct. i sąg drzewa, Smoleńska, Rotersmanowa, Przybylski, Wczelakowa, Sąsiada po 2 zł., Treterowa 3 zł. Za te wszystkie datki składam serdeczne „Bóg zapłać".

Michalska.

Zmarli:

Władysław Jurgiewicz, b. profesor literatury klasycznej na uniwersytetach rosyjskich, wiceprezes odeskiego tow. archeologicznego, urodzony w Wilnie 1819 roku, zmarł w Odesie.

Aleksander Brochocki, emer. inżynier wydziału krajowego, zmarł w Krakowie w 64 r. życia.

Piotr Kolpy, kasjer urzędu pocztowego, zmarł w Krakowie w 55 r. życia.

W Rzeszowie zmarł Andrzej Karpiński, aptekarz, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, przeżywszy lat 67.

Kamila Marja Boguszówna, córka po zmarłym nauczycielu ludowym i uczennica seminarjum żeńskiego, zmarła w Krakowie w 17 r. życia.

Ks. Marcin Rosiński, b. proboszcz parafji Unitów w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 70, kapłaństwa 44, zmarł w Krakowie w klasztorze oo. Kapucynów. Pogrzeb odbędzie się z kościoła oo. Kapucynów w środę o godzinie 10 rano.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Zaza", obraz w 5 aktach Piotra Berton i Karola Simon, w przekładzie M. Sachorowskiego; jutro we czwartek i w piątek „Zaza"; w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

„Śmigus" z 15 grudnia br. odpowiada tradycji, jaką sobie to bezsprzecznie jedno z najlepszych pism humorystycznych, rzetelną pracą i ruchliwością wyrobiło. Bo tylko przypatrzeć się ostatniemu numerowi (a o tym właśnie mowa), co za rozmaitość pomysłów w obrobieniu aktualnych spraw. *Śmigus* w tych pomysłach jest wprost niewyczerpany. Nie wierzycie — posłuchajcie. „Zasłużony — bez orderu" — ile tam życia i prawdy — albo co za pyszny monolog I. Zwilkońskiego „Galicyjski karjerowicz." Nie mówimy już o całej powodzi dowcipów illustrowanych i wierszowanych. Wspomnieć także wypada o doskonałej trawestacji Przyjaciela p. t. „Twarde orzechy", oraz o wybornym wierszowanym prospekcie na r. 1899.

Dodatek muzyczny, dołączony do numeru, zawiera „Szelmeczkę", polkę francuską. Jaka, niech wam sama nazwa powie. Kawałek ten muzyczny jest prawdziwą ozdobą numeru, wobec tego, iż karnawał za pasem.

Teatr.

(Przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny).

...Obecna chwila dziejowa stoi pod znakiem pracy społecznej... Odzywają się nowe hasła i nowe prądy, ze snu budzą się całe warstwy do życia,—a wszyscy wołają: „Światła i chleba!" Żądaniu takiemu uczynić zadość bez szwanku całej budowy społecznej, — oto jest sekret kwestji socjalnej. Do rozwiązania jej powołane są wszystkie czynniki, nietylko państwo i kraj, ale i stowarzyszenia, instytucje prywatne i jednostki, potężne zasobami duchowymi i materjalnymi. Nie w agitacji niwelacyjnej pod obcemi hasłami, ale w pracy, obejmującej sercem wszystkie warstwy, znaleźć można klucz harmonijnego rozwoju społeczeństwa...

Oto kilka pełnych znaczenia zdań z pięknej a trafnej, do chwili zastosowanej przemowy, którą p. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich, poprzedził onegdajsze przedstawienie amatorskie w skarbkowskim teatrze, dane na dochód Stow. Panien Ekonomek, będącego oddziałem Tow. dobroczynności św. Wincentego à Paulo. A snać publiczność nasza podziela w zupełności te szlachetne myśli o sposobach dźwigania uboższych i niższych, skoro onegdaj tak licznie zapełniła salę — i tem samem znakomicie zasiliła kasę ubrań zimowych dla dzieci rękodzielników.

Z wielką starannością ułożony program przedstawienia dał ofiarnym amatorkom i amatorom szerokie, a wdzięczne pole do popisu i... do zbioru obfitego, a zasłużonego żniwa oklasków i kwiatowych owacyj. Jeżeli wolno mówić o bohaterkach wieczoru, to niezawodnie były niemi: panna Marja Langie, śpiewaczka, która w salonach zyskała już świetne powodzenie i panna Marja Jokiszówna, pianistka, łącząca prawdziwie idealny wdzięk z dużą fantazją i brawurą, jakiemi panuje nad fortepianem.-

Ale i popisy dramatyczne powiodły się doskonale. Bardzo dowcipna komedyjka P. Wlasta (oryginalna polska) znalazła wyborną interpretację w grze pani Matuszewiczowej i Skałkowskiej, panien I. Bobrownickiej i Chamcównej, oraz pp. Okęckiego, Żeleńskiego i Łosia. Znaną koncertową sztuczkę „Łapka na myszy" grali pani Matuszewicz i p. Łoś z wielką finezją i miarą, a wreszcie zabawna farsa Labiche'a „List polecony" ubawiła szczerze publiczność, oklaskującą żywą, pełną zacięcia i temperamentu grę panien Bobrownickich, tudzież pp. Żeleńskiego (pyszny Amerykanin!) i Łosia.

Oddając co komu należy, nie zapomnijmy wyrazu wdzięczności dla pp. dyr. Jareckiego i prof. Neuhausera, tudzież Fr. Wysockiego, w których ręku spoczywało artystyczne kierownictwo i reżyserja tego ze wszechmiar świetnie udałego wieczoru teatralnego; nie pomińmy i kapelmistrza p. Wrońskiego, który dał miłą uwerturę swojego układu na tle pieśni narodowych. A więc: — dzieło dobre pod protektoratem hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej powiodło się doskonale.

Było zadowolenie artystyczne; były tryumfy amatorek-artystek i dzielnych amatorów, były owacje, bukiety i kosze kwiecia, które amatorkom w dank za ich pracę i ofiarę tam tu złożono. Z wielkiem zadowoleniem też wszyscy opuścili wczoraj mury przybytku muz, wszyscy z tem wewnętrznem przeświadczeniem, iż każdy co mógł i jak mógł, złożył na ołtarz dobra społecznego.

R. P.

Napad na plebanję.

Z Łowicza w Królestwie Polskiem donoszą: W nocy z d. 14 na 15 b. m. w Mąkolicach pod Piątkiem napadło kilku drabów na plebanję w sposób, przypominający głośne swego czasu wyprawy band Mielczarka i Pawlaka. Administratorem parafji jest ks. Juljan Zaleski, który tam mieszka z ojcem, 70-letnim starcem i dwiema siostrami. W środę wieczorem 14. b. m. padał deszcz, psy szczekały, a cała rodzina księdza udawała się na spoczynek. Przed północą wyszedł proboszcz, aby zobaczyć, jaki czas na dworze, polecił stróżowi nocnemu schować się w szopie, poczem sam poszedł spać. Około godziny wpół do drugiej w nocy usłyszał ojciec księdza jakiś hałas, zbudził się, a przez niedomknięte drzwi do saloniku, ujrzał jakiegoś człowieka zapalającego na stoliku świecę. Krzyknął i światło w tejże chwili zgasło.

Wówczas p. Zaleski usłyszał ciężkie kroki, a po chwili uderzony bardzo silnie jakiemś tępem narzędziem w głowę, zalany krwią stracił przytomność i nic więcej nie pamięta. Krzyk ojca obudził proboszcza, który chwycił za rewolwer, zapalił świecę i wyskakując z łóżka, spostrzegł w otwierających się drzwiach pokoju ojca drabę z pałką w ręku.

— Będę strzelał! — woła proboszcz.

Pod wpływem tej groźby nieznajomy cofa się i zamyka drzwi; ksiądz podbiega do nich i usiłuje je otworzyć, ale daremnie; z tyłu przytrzymuje je złoczyńca, wtedy, przypuszczając, że napastnicy dostali się do plebanji przez przedpokój, ks. Zaleski chwyta oprócz rewolweru strzelbę i wybiega do przedpokoju. Tu jednak nie było nikogo. Po chwili przecież we drzwiach od pokoju ojca dostrzega wysuwającą się rękę, uzbrojoną w rewolwer.

— Będę strzelał — woła znowu ksiądz.

Rozległo się echo kroków ludzi, wybiegających z pokoju, ojca i z saloniku, a po chwili ksiądz Z. widzi ich, jak wyskoczywszy przez okno saloniku uciekają i nikną w pomroce nocy. Daje więc kilka strzałów na alarm i woła pomocy.

Budzą się siostry księdza proboszcza, budzi się w kuchni służąca i przez okno widzi jakiegoś drabę, stojącego snać na warcie u wejścia do kuchni.

Woźnica i stróż, który zamiast pójść do szopy, jak to mu ksiądz rozkazał, schronił się przed deszczem do stajni — chcą biedz na wołanie proboszcza, ale drzwi z zewnątrz znajdują zamknięte. Wysadzają je tedy z wysiłkiem i przybiegają do plebanji, ale tu niema już naokół nikogo, cicho i głucho. Napastnicy zbiegli, a oba psy leżały otrute.

Pod oknem saloniku wala się wyłamana rama okna. W samym saloniku leży druga rama wewnętrzna, również wysadzona w całości. Kuchnia była z zewnątrz zabarykadowana; to samo stodoła i szopa. Świadczy to, że złoczyńcy już od wieczora czyhali na plebanję i słyszeli w ciemnościach, jak ksiądz proboszcz kazał stróżowi schronić się przed deszczem.

Przedsięwzięte natychmiast przy pomocy włościan poszukiwania nie osiągnęły żadnego skutku: nie schwytano nikogo. Śledztwo prowadzone jest z energją.

P. Zaleski, ojciec, ma lekką ranę na głowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym cisza przedświąteczna. Małe partje pszenicy 77 kilogramowej sprzedano po zł. 9·90 loco Csorna, a 78 klgr. po zł. 10 loco Tyrnawa. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę zł. 9·62, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·16. Inne ceny nominalnie.

— **Wiedeń** 20 grudnia. *(Spirytus.)* Od zł. 18 do zł. 18·10. Usposobienie złe.

— **Krajowa stacja** botaniczno-rolnicza. Doniosłe znaczenie, jakie ma stacja taka zarówno dla rolnictwa, jak i dla sumiennego handlu nasionami spowodowało bank rolniczy, że wspólnie z domem ziemiańskim wniósł petycję do sejmu, ażeby przeniesiono stację ową z Dublan do Lwowa, jako miejsca, gdzie się koncentrują wspólne interesy i z którego nad racjonalnym ich rozwojem najłatwiej jest czuwać. Wydział krajowy odniósł się w tej sprawie do sekcji stałej, krajowej komisji dla spraw rolniczych która oświadczyła się za przeniesieniem stacji do Lwowa, ale z pozostawieniem pól doświadczalnych w Dublanach. Wydział krajowy wniesie odpowiednie przedłożenie do sejmu, ale pod warunkiem, jeżeli rząd, który w podniesieniu rolnictwa jest równie interesowany, przystąpi do poniesienia kosztów przynajmniej w wysokości 50%.

Budżet krajowy.

Wydział krajowy wygotował już budżet krajowy na rok 1899, który przedłożony zostanie sejmowi do pierwszego czytania zaraz na pierwszem posiedzeniu w dniu 28 b. m.

Według przedłożenia tego wydatki funduszu krajowego preliminowano w sumie 9,643.816 zł., — w porównaniu z r. 1898 większej o 777.245 zł.; dochody zaś preliminowano w sumie 3,032.741 zł.; w porównaniu z r. 1398 większe o 859.738 zł.

W porównaniu wydatków z dochodami własnymi funduszu krajowego, okazuje się niedobór w sumie 6,611.075 zł., który pokryty być musi dodatkami do podatków bezpośrednich,

Wydział krajowy wnosi, aby na pokrycie tego niedoboru nałożył sejm dodatki do podatków, a mianowicie: od gruntowego i domowego w Galicji po 60 ct., zaś w Ks. Krakowskiem po 49 ct. od 1 zł. podatku od podatku zarobkowego i innych w Galicji po 66 ct., zaś w Ks. Krakowskiem po 55 st. od każdego złotego podatku.

Najwspanialsze ozdoby na Boże drzewko poleca handel **S. W. Niemojowskiego** Lwów, plac Marjacki liczba 8.

Wybór olbrzymi. — Ceny najniższe. **Kompletne sortymenta po złr. 1, 2 i wyżej.** Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

Dochód z dodatków preliminuje wydział krajowy w sumie 6,655.394 zł., a ponieważ niedobór wynosi tylko 6,611.075 zł., przeto pozostaje jeszcze nadwyżka dochodów w sumie 44.319 zł. Omówienie szczegółów budżetu odkładamy do jutra.

Z koła polskiego.

(Depesza telefoniczna Dzien. Pol.).

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj popołudniu toczyło koło polskie w dalszym ciągu dyskusję nad sytuacją polityczną. Jako pierwszy zabrał głos p. Kolischer i oświadczył, iż zgadza się z głównymi punktami przemówienia p. Walewskiego. Nasze taryfy kolejowe są w istocie najwyższe w całej Europie, nie wyłączając Niemiec. Co do przemysłu, starać się musimy o możność industrji fabrycznej i o ochronę tych wytworów naszego przemysłu rękodzielniczego, które już w kraju nie mogą znaleźć zbytu. Dalej omawia kwestję taryf od węgla i prosi nad tą kwestją o poufność. Omawia opłakane położenie naszych rękodzieł. Przy dostawach dla wojska, 25 procent przeznacza się dla przemysłu rękodzielniczego, lecz to dla nas nie wystarcza, bo nie mamy przemysłu fabrycznego. Należy domagać się przyznania wyższego procentu.

Najważniejszą ze spraw jest kwestja soli. Musi ona potanieć o 2 centy; na razie byłby to ubytek 4 i pół miljona zł., a jednak wkrótce osiągnie się mimo zniżenia wyższą sumę. Węgrzy, jako agrarjusze, z pewnością zgodzą się na to zniżenie. Mowca ma jednak przekonanie, że rząd w tej sprawie nie myśli na serjo.

Urguje załatwienie ustawy o należytościach.

Z ustawami antikartelowemi należy postępować bardzo ostrożnie, gdyż dziś z powodu ostatnich zajść w *Prager Eisenindustriegesellschaft* łatwo pójść za daleko.

P. Gizowski: Ekscelencja Jaworski, rzekł: kto w koło godzi, godzi we mnie. My stoimy przy naszym prezesie, prosząc go, aby postulaty kraju zechciał otoczyć swą protekcją. Dalej wykazuje mowca, iż nadzwyczaj mało jest Polaków urzędników w rządzie centralnym. Domaga się reformy statutu koła, bo właśnie statut ten jest podstawą do wszelkich agitacyj.

P. Dawid Abrahamowicz podnosi, że z dyskusji wysuwa się pytanie, czy lepiej mieć komisję parlamentarną taką, któraby postępowała trzeźwo i spokojnie, czy taką, któraby ulegała wszelkim prądom. Odpowiedź na to nadzwyczaj łatwa. P. Kolischer powiedział, że cena soli musi być zniżoną. Niechże nam powie co zrobić, jeżeli to nie nastąpi. Może przejść do opozycji?

Ataki na koło i jego rzekomą bezczynność nie są uzasadnione, bo spokojna akcja polityczna możliwą jest dopiero od kilku miesięcy. P. Rutowski powiedział, że wszystko jest złe, ale nie powiedział równocześnie, co zrobić należy. W Austrji na pierwszym planie jest kwestja czesko-niemiecka, dziś bardziej zaostrzona i dalsza od załatwienia, niż przedtem. Wprowadzono w błąd lud niemiecki i okłamano go, ale dziś już trudno to cofnąć.

P. Milewski: Dyskusja polityczna, to bilans naszych czynów i naszej pracy. Nie można powiedzieć zawsze całej prawdy publicznie, bo roztrąbienie tego po gazetach nie doprowadziłoby do celu. Jeżeli poseł Steinwender powiedział, że chcemy rządzić przeciw Niemcom, to rozmyślnie powiedział nieprawdę. Nigdy tego zamiaru nie było i w dobrze zrozumianym interesie własnym nigdy tego zamiaru nie będzie. Na pierwszym planie stoją zadania państwowe, te załatwić należy, później przyjdzie czas na sprawy nasze. Opinja publiczna przecenia możność akcji koła. Polityka inwestycyjna w czasach tak niespokojnych nie jest możliwą.

Mowca kreśli wszystkie postulaty kraju i żąda, aby koło silniej i bardziej energicznie domagało się od rządu ich spełnienia. Potrzeba, aby polityka koła polskiego była w kraju zrozumianą.

Mimo tego, że jest ekonomistą, nie stawia na pierwszym planie spraw ekonomicznych. W Austrji pozostało kawałek dachu nad naszemi głowami, dach ten więc ratować jest najpierwszym naszym obowiązkiem.

Kończąc wyraża p. Milewski uznanie dla prezesa koła za jego pracę: kierownictwo, co co koło polskie całe hucznymi przyjmuje oklaskami.

P. Potoczek prosi, aby koło postarało się o podniesienie zbytu produktów rolniczych. Powinno wpłynąć także na to, by władze kupowały konie wprost od rolników, gdyż tak jak jest dziś, to na korzyść handlarzy dzieją się pewne nadużycia. Prosi w końcu, aby koło postarało się o ułaskawienie włościan, skazanych w ostatnich procesach za rozruchy antisemickie.

Minister dla Galicji dr. Jędrzejowicz odpowiada na przemówienia pp. Kozłowskiego i Walewskiego. Co do tej odpowiedzi uchwalono poufność.

Następnie odpowiada p. minister na ustęp wygłoszonej onegdaj mowy p. Rojowskiego, dotyczącej sprawy udziału Galicji w powszechnej wystawie paryskiej. Oświadcza, że namiestnik hr. Piniński, wspólnie z prezesem lwowskiej izby handlowej p. Marchwickim i wiceprezesem p. Piepesem Poratyńskim, czynią starania, aby zdobyć fundusze na kolektywną wystawę. Są widoki, że z funduszu ministerstwa oświaty udzielony zostanie odpowiedni zasiłek.

P. ks. Paweł Sapieha sądzi, że p. Milewski poszedł za daleko, a mowa jego zrobiła wrażenie deprymujące. Co do kwestji małej liczby urzędników Polaków przy władzach centralnych w Wiedniu, to poniekąd przyczyną tego jest to, że urzędnicy Polacy dosłużywszy się pewnej rangi w Wiedniu, uciekają potem do kraju.

P. Czecz podnosi, iż w kraju nie znają działalności koła i osiągniętych przez nie rezultatów. Po upadku hr. Badeniego znaczenie koła się zmniejszyło, teraz powoli zaczyna zdobywać ono dawną swą powagę. Mowca podnosi zasługi prezesa koła p. Jaworskiego.

Chcąc spełnić należycie zadania, jakich wymaga państwo i kraj, nie powinno się zapoznawać ruchu socjalnego. U nas, jako w kraju rolniczym, ruch ten ma przeważnie cechy agrarne. Potrzeba więc reformy socjalnej i agrarnej. Reforma taka niebezpieczną nie jest, jeżeli będzie podjęta na wielką skalę.

P. Lewicki ma zaufanie do komisji parlamentarnej i wie, że wykona ona wszystko, co koło uchwali, lecz właśnie trzeba jej dać do wykonania rozmaite uchwały, któreby zadość czyniły postulatom kraju. Zarzuty czynione *Słowu polskiemu* przez przewodniczącego nie są słuszne. Skrajni posłowie z Galicji, stojący poza kołem, którzy wnoszą niezliczone wnioski i interpelacje, nic sami zrobić nie mogą. Trzeba tedy, aby koło zajęło stanowisko cokolwiek skrajniejsze, aby można było potem powiedzieć, koło to a to zrobiło. Prosi, aby przewodniczący nie dawał żadnych wniosków pod głosowanie, lecz żeby po świętach poddał je dalszej dyskusji.

P. Rychlik wyraża p. Kozłowskiemu uznanie za jego obronę miast i za podniesienie, jak uciążliwym dla nich jest poruczony zakres działania i że asanacja ich powinna być przeprowadzoną z funduszów państwowych. Wspomina o szkolnictwie w Galicji, o seminarjach nauczycielskich i prosi o poparcie petycji m. Rzeszowa, w sprawie stworzenia tam szkoły przemysłowej.

P. Znamirowski przedkłada petycję robotników kolejowych o dodatek na mieszkanie i aby instrukcja dla służby kolejowej wydaną była także w języku polskim.

Uchwalono petycję tę przekazać komisji kolejowej.

Po wyczerpującej dyskusji, uchwalono poruszone podczas niej sprawy przekazać komisji parlamentarnej.

Na wniosek p. Walewskiego koło wyraziło podziękowanie i uznanie swemu przewodniczącemu.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 20 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej odczytano pismo ministra sprawiedliwiedliwości o przywróceniu sądów przysięgłych w Jasielskiem i Tarnowskiem.

Odpowiedzi na interpelacje.

Następnie odczytano szereg interpelacyj i wniosków, poczem minister oświaty Bylandt odpowiadał na interpelację p. Kronawettera o rozporządzeniu wiedeńskiej rady szkolnej okręgowej, dotyczącem rozdziału dzieci wedle wyznania w niektórych szkołach Wiednia. Minister odpowiedział, że rada szkolna krajowa zajmowała się tą sprawą i uznała, że to nie zgadza się z istniejącymi przepisami. Minister więc zarządził, aby do czasu skorygowania tego rozporządzenia, zawieszono je. Minister jednak przyznaje, że mogą zachodzić przyczyny faktyczne, t. j. względy na podział godzin, które usprawiedliwiają taki podział. Gdyby więc rzeczowe względy za tem przemawiały, minister nie będzie temu przeciwny.

Minister handlu br. Dipauli odpowiedział na interpelację p. Riegara (socjalisty) w kwestji zaprowadzenia spoczynku niedzielnego w przemyśle handlowym, dowodząc, że tu nie da się ten spoczynek z całą ścisłością przeprowadzić, głównie ze względu na ludność wiejską, która w niedzielę może dopiero czynić zakupy. Z czasem dopiero da się zaprowadzić całą ścisłość w spoczynku niedzielnym.

Seminarja nauczycielskie w Galicji.

Dalej minister odpowiadał na interpelację Bojki i tow. w sprawie nieprzyjmowania uczni do seminarjów nauczycielskich w Galicji. Minister powiedział, że utworzone już paralelki po seminarjach dla pierwszego roku, aby zapobiedz brakowi abiturjentów i spadaniu frekwencyi w wyższych klasach. Aby zapobiedz brakowi nauczycieli ludowych w Galicji, nadprzedsięwziął już rokowania celem pomnożenia liczby seminarjów. I tak seminarjum w Zaleszczykach zostanie otwarte w roku szkolnym 1899/900.

Nieudała rehabilitacja Wolfa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos Schönerer i zapytał prezydenta czy zamierza cofnąć obelżywe słowa swoje wystosowane na poprzedniem posiedzeniu do posła Wolfa.

Prezydent odpowiedział, że nic cofać nie myśli (oklask na prawicy, protest z tego szenererowca).

Odrzucenie wniosku Schönerera.

Schönerer zarządał następnie otwarcia dyskusji nad odpowiedzią min. Rubera w sprawie mianowania słoweńskich sędziów w Styrji wniosek ten w imiennem głosowaniu odrzucono.

Regulacja płac sług państwowych.

Potem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusji nad podwyższeniem płac sługom państwowym.

Dr. Verkauf (socjalista), referent mniejszości, zapowiedział, że jego stronnictwo dołoży wszelkich starań, aby uchwała doszła do skutku na tem jeszcze posiedzeniu, mimo to nie zaniecha niczego celem polepszenia projektu. Mianowicie mowca domaga się objęcia tą reformą także sług pomocniczych i w tym duchu domaga się zmiany §. 1.

Jeżeli znalazło się 13 miljonów dla urzędników państwowych, a 3½ mil. dla sług, to znajdzie się jeszcze miljon dla sług pomocniczych. (Oklaski u socjalistów).

P. Schram (socj.) popierał wywody Verkaufa, poczem na wniosek p. Maiera dyskusję zamknięto i jako jeneralny mowca „pro" zabrał głos Młodoczech Brzeznowsky.

Przemowę swoją zaczął po czesku i zrobił wyrzut prezydentowi, że stenografi jej nie zapisują. Następnie przemawiał po niemiecku.

Jeneralnym mowcą za wnioskami mniejszośćci był p. Rommer, który popierał poprawki Verkaufa.

Następnie przemówił referent większości dr. Piętak, który sprzeciwił się wszelkim zmianom w przedłożeniu, nazywając szczególnie wnioski Verkaufa niemożliwymi.

Po krótkiej odpowiedzi referenta mniejszości, dr. Verkaufa, przyjęto § 1 bez zmiany i przystąpiono do § 2.

W dalszym ciągu przyjęto po krótkiej dyskusji §§ 2, 3 i 4. Przy § 4 uchwalono dodatkowy wniosek p. Prochaski'o przyznanie dodatku służbowego straży policyjnej.

Obecnie godzina 4 m. 60 toczy się dyskusja nad § 5.

Interpelacja.

Na początku dzisiejszego posiedzenia p. Borkowski wniósł interpelację w sprawie ciągłych wypadków w obrębie dyrekcji stanisławowskiej i zapytuje rząd, czy nie byłby skłonnym do pomnożenia personalu i poprawy losu.

Z izby panów.

Wiedeń 20 grudnia. Równocześnie obradowała izba panów. Prez. ks. Windischgraetz na interpelację dr. Plenera przyrzekł, że jeśli izba posłów załatwi dziś przedłożenie o sługach państwowych, on je odeszle do komisji budżetowej izby panów, aby je jak najrychlej, możliwie przed N. Rokiem, jak tego żądał Plener, załatwiła. Potem przyjęto ustawę o kolejach lokalnych i posiedzenie zamknięto.

Z komisyj.

Wiedeń 20 grudnia. Komisja rolnicza izby poselskiej ukonstytuowała się dziś, wybierając przewodniczącym hr. Maksa Zedtwitza, zastępcami pp. Proskoweca i br. Czecza.

Gwiazdka kolejarzy.

Wiedeń 20 grudnia. Na onegdajszem posiedzeniu p. Danielak zapytał ministra kolei, czy prawdą to jest, iż w roku bieżącym nie będzie urzędnikom wypłacony dodatek świąteczny. Min. Wittek oświadczył dziś prywatnie p. Danielakowi, że nie może dać odpowiedzi na interpelację, ale oświadcza mu, iż w bieżącym roku dodatek będzie wypłacony. Co się tyczy roku przyszłego nie powiedzieć nie może, gdyż rząd przygotowuje regulację płac urzędników kolejowych, która, jak ma nadzieję, wejdzie w życie w przyszłym roku.

Wiedeń 20 grudnia. W kołach palamentarnych słychać, iż prezydent dr. Fuchs oświadczy na dzisiejszem posiedzeniu wobec opozycji, iż rząd nie ma zamiaru probować wprowadzenia prowizorjum budżetowego w drodze rozporządzenia rządowego. Dr. Fuchs sądzi, że po tem oświadczeniu opozycja zaniecha przewlekania uchwalenia ustawy o regulacji płac służby państwowej.

Wiedeń 20 grudnia. Przewodniczący stronnictw większości odbyli tu wczoraj w południe konferencję, w której wzięło także udział prezydjum parlamentu. Według obiegających tu wieści ma dzisiejsze posiedzenie izby być nieodwołalnie ostatniem posiedzeniem przed świętami Bożego Narodzenia. Na posiedzeniu tem zamierza większość uczynić próbę celem zakończenia obrad nad podwyższeniem płac sług państwowych. Podczas konferencji zjawił się w parlamencie marszałek krajowy czeski ks. Lobkowitz i rozmawiał z posłami konserwatywnymi i młodoczeskimi.

Praga 20 grudnia. W Kutnej Horze odbyło się wczoraj zgromadzenie narodowych robotników, na którem przemawiali między innymi pp. Herold i Pacak. Przeciw wywodom Herolda, wystąpił potem bardzo energicznie poseł sejmowy dr. Baxa i zarzucił Młodoczechom, że sprzeniewierzyli się swemu programowi. Zdaniem Baxy, Młodoczesi powinni albo opuścić parlament, albo zażądać rewizji konstytucji.

Ostatnia mowa Kaizla dowiodła, że i on już stał się centralistą, o smutnym bowiem stanie finansów krajowych mówił bardzo krótko. Kiedy i przez kogo mają być spełnione żądania narodu czeskiego?

Odpowiedział Baxie dr. Pacak i oświadczył, że partja młodoczeska nie może zdradzać swoich planów. Tego nie uczyni żadne stronnictwo, które chce się wogóle utrzymać.

W końcu uchwalono pp. Heroldowi i Pacakowi votum ufności.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 20 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu dep. August Pulszky wystąpił przeciwko przewlekaniu wyboru prezydenta i przeciw łączeniu z tą sprawą rozmaitych innych rzeczy, nie mających z wyborem właściwie nic wspólnego. Dziwnem jest, że prawie wszyscy mowcy poruszają *lex Tissa*, której sejmowi wcale nie przedłożono (Wielka wrzawa na lewicy).

Przewodniczący Madarasz prosi, aby mowcy nie przerywano i aby mu umożliwiono prowadzenie obrad aż do wyboru prezydenta. Jeśli posłowie nie zachowają się spokojnie, on będzie zmuszony każdego po imieniu przywoływać do porządku.

Dep. Pulszky oświadcza dalej, że *lex Tissa* nie jest niczem innem, jak zadokumentowaniem faktu, że partja liberalna popiera politykę rządową. W końcu Pulszky powstaje przeciw uchwalaniu z góry pewnych dyrektyw dla prezydenta, który dopiero ma być wybrany. Partja liberalna uważa to za zupełnie zbyteczne, ponieważ do osoby przyszłego prezydenta ma najzupełniejsze zaufanie. (Huczne oklaski i okrzyki Elien na prawicy.)

Po krótkiej replice Franciszka Kossuta, zabiera głos hr. Apponyi. Oświadcza, że nie chce dziś zajmować się szerzej powodami dymisji Szilagyego, stwierdza tylko fakt, że podczas gdy wszystkie stronnictwa izby dokładały starań, aby Szilagyego skłonić do cofnięcia dymisyi, jedynie tylko partja liberalna nie wzięła w tej akcji udziału. Widocznem jest, że partji tej nie chodzi wcale o zmianę osoby, tylko o zmianę systemu. Mowca przyłączą się do wniosku Kossuta i powiada, że opozycja musi skorzystać z pierwszej sposobności, aby jaknajenergiczniej zaprotestować przeciw *lex Tissa*, temu zamachowi na konstytucję. Manifest partji liberalnej obniża obrady sejmu do prostej formalności. Walka przez opozycję podjęta, datuje się właściwie jeszcze od września, kiedy chodziło o interpelację artykułu pierwszego ugody prowizorycznej z r. 1898. Mowca w dalszym ciągu rekapituluje zajścia z ostatnich tygodni i woła: Gdzie jest właściwie rewolucja? Oczywiście tam, skąd wyszła *lex Tissa*. Jest jasnem, że partja liberalna nie podpisała tej *lex* w zamiarze, aby ona rzeczywiście stała się ustawą. Chodziło jeno o wywarcie presji. Apponyi kończy temi słowy: Niechaj partja liberalna stara się przez usunięcie *lex Tissa* umożliwić, aby wszystkie stronnictwa podały sobie dłonie do wyrównania przeciwieństw. (Oklaski na lewicy, poruszenie na prawicy).

Z kolei zabiera głos hr. Stefan Tisza. Bierze w obronę rząd, partję liberalną i *lex Tissa*. Ostatnia miała tylko ten cel, aby ludności pokazać, że znaczna większość izby popiera politykę rządu i partji liberalnej. W ten sposób chciano dowieść, że sejm nie może uchwalać ustaw, pomimo iż jest rząd, mający zaufanie korony i większość, gotową ten rząd popierać; — chciano pokazać, że ta większość wobec terroryzmu mniejszości nic zdziałać nie jest w stanie. Dawniej głoszono, że opozycja dlatego tę walkę podjęła, iż rząd nie chciał wyjawić rezultatów rokowań, przeprowadzonych z rządem przedlitawskim. Dziś powiadają: usuńcie tylko *lex Tissa*, a będzie zgoda. Czy opozycja dotąd walczyła pod fałszywą flagą? — Mowca prosi w końcu, aby wybór prezydenta jaknajrychlej postawiono na porządku dziennym. Jeżeli Apponyi rzeczywiście pragnie zgody, w takim razie po naszej stronie z pewnością nie znajdzie nikogo, ktoby mu do tego nie podał dłoni. (Żywe oklaski na prawicy, niepokój na lewicy.

Wstaje ponownie Aponyi i tłómaczy, że go widocznie źle zrozumiano. Wiadomo, że opozycja z dwóch przyczyn stanęła do walki przeciw Banffy'emu: z powodu jego zamachu na swobodę wyborów i z powodu zamachu na konstytucję przy przedłożeniach ugodowych. Do tych dwóch przyczyn prybyła obecnie trzecia jeszcze, w formie *lex Tissa*. Niech zniknie *lex Tissa*, a o tamtych dwóch kwestjach będzie można pomówić i osiągnąć może porozumienie.

Przemawia jeszcze hr. Karolyi i ostrzega rząd, aby ustąpił, póki czas. Na tem przerwano obrady i odroczono je do dziś.

Budapeszt 20 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie otwarto o pół do 12. Na początku p. Rakovszky domagał się od rządu odpowiedzi na kilka dawniejszych interpelacyj.

Banffy wśród ciągłego hałasu opozycji odpowiedział, że rząd na wiele interpelacji nie może zaraz odpowiadać, lecz musi wdrożyć dochodzenia. Po kilku formalnościach dyskutowano nad terminem wyboru prezydenta.

W dalszym ciągu przemawiał secesjonista z klubu liberalnego hr. Csaky, który oświadczył, iż tylko jeden sposób jest zaprowadzenia porządku, a mianowicie; aby ustąpił rząd lub przynajmniej szef jego.

Prezydent gabinetu Banffy opuszcza po mowie Csakyego salę wśród ironicznych okrzyków opozycji.

Rezygnacja Luegera.

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie wszystkich antisemickich członków rady miejskiej, antisemickich posłów i mężów zaufania. Zebrani uchwalili Luegerowi wotum zaufania. Wskutek tego, rozumie się, nie ma więcej mowy o jego dymisji.

Echo katastrofy pod Kołomyją.

Wiedeń 20 grudnia. Przed senatem tutejszego sądu handlowego odbyła się wczoraj rozprawa z powodu skargi wdowy po lekarzu wojskowym Żailerze, który zginął przy zeszłorocznej katastrofie kolejowej pod Kołomyją. Pani Żeilerowa żąda od kolei państwowej odszkodowanie w sumie dwudziestu tysięcy zł. Zastępca kolei państwowej zarzucił sądowi niekompetencję, sąd hanlowy wszakże uznał się kompetentnym i wezwał zastępcę kolei, aby na wniesiony pozew odpowiedział do dnia 16. stycznia 1899 r.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 20 grudnia. Izba deputowanych obradowała nad interpelacją posła Lasie w sprawie niedyskrecyj, popełnionych w kwestji rewizji procesu Dreyfusa za czasów ministerjum Brissona; potem nastąpiła interpelacja posła Milleranda, dotycząca warunków, pod jakimi tajne *dossier* ma być wydanem trybunałowi kasacyjnemu. Prez. min. Dupuy i minister wojny Freycinet oświadczyli w odpowiedzi, że *dossier* zawiera dokumenta, których wyjawienienie mogłoby naruszyć pokój państwa, wydanie ich zatem może nastąpić tylko przy nadzwyczajnej ostrożności i za zagwarantowaniem jej ze strony trybunału kasacyjnego, który też przyrzekł tę gwarancję. Po tem oświadczeniu izba 370 głosami przeciw 80 przyjęła zaproponowany przez rząd porządek dzienny.

Paryż 20 grudnia. *Petit Journal* opowiada, że Lebrun-Renaud po zawiadomieniu o rzekomych zeznaniach Dreyfusa, otrzymał od prezydenta ministrów nakaz, aby tego przed nikim nie powtórzył, ponieważ stronnicy Dreyfusa mogliby wyciągnąć z tego daleko idące konsekwencje. Lebrun-Renaud otrzymał takie same instrukcje od prezydenta rzeczy posp. p. Faura.

Rugi pruskie.

Berlin 20 grudnia. *Reichsanzeiger* donosi, że przeciw profesorowi Delbrueckowi zostało wdrożone śledztwo dyscyplinarne, z powodu jego uwag o rugach z półn. Szlezwiku, ogłoszonych w czasopismie *Preussische Jahrbücher*.

Hamburg 20 grudnia. *Hamburger Neueste Nachrichten* zaprzeczają, jakoby doręczenie odręcznego pisma cesarza Wilhelma II cesarzowi Franciszkowi Józefowi przez ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga, było formalnem uznaniem wywodów hr. Thuna. Celem orędzia było donieść cesarzowi Austrji, jako najpotężniejszemu filarowi trójprzymierza, o opinji, jaką sobie o fakcie wyrobił dwór berliński, co też zostało streszczone w formie, odpowiadającej stosunkom, panującym pomiędzy oboma sprzymierzonymi monarchami.

Berlin 20 grudnia. Do *Fremdenblattu* donoszą, że na onegdajszej audjencji ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie Szoegyeni'ego u cesarza Wilhelma mówiono o sprawie poruszonej w ostatnim liście cesarza Wilhelma do cesarza Franciszka Józefa. (Idzie tu o rugi pruskie. *Przyp. red.*) Dziś popołudniu hr. Szoegyenyi będzie znów na audjencji u cesarza Wilhelma.

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj była u prezydenta ministrów hr. Thuna i ministra handlu br. Dipaulego deputacja kupców i przemysłowców i przedłożyła obydwom uchwaloną 20 z. m. rezolucję dotyczącą sprawy domokrąstwa. Obydwaj ministrowie przyjęli deputację bdrdzo życzliwie. Minister handlu przyrzekł staranie rozpatrzeć całą sprawę obrony słusznych interesów sfer, reprezentowanych przez deputację.

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj o godz. 2 po południu odbyła się rada ministrów.

Wiedeń 20 grudnia. Na ogólnych audjencjach zostali wczoraj między innymi przyjęci przez cesarza: poseł br. Czecz Lindenwald, infułat tarnowski Franciszek Walczyński, dama pałacowa hr. Krystyna Potocka i hr. Róża Tarnowska.

Berlin 20 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza zaniechanie blokady Krety, z wyjątkiem transportów broni i amunicji

Madryt 20 grudnia. Sytuacja niezmieniona, przesilenie urzędownie zapowiedziano na dziś. W San Sebastian komenderujący zarządził zamknięcie klubów karlistycznych.

Stambuł 20 grudnia. Sułtan wysłał do cara telegram, w którym dziękuje za przybycie w. ks. Mikołaja, wyraża zadowolenie z powodu przyjaznych zapewnień, jakie mu on przywiózł i zachwyt z ofiarowanych mu wspaniałych czterech koni.

Wiedeń 20 grudnia. Przed miejskim sądem delegowanym odbyła się wczoraj rozprawa z powodu skargi o obrazę honoru, wniesionej przez posła Wolfa przeciw Zygmuntowi Karwowskiemu, który go obraził w liście z okazji pojedynku Wolfa z Gniewoszem. I ta rozprawa została odroczona.

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza cesarskie pismo odręczne do prezydenta ministrów hr. Thuna, którem wykonywany przez śp. cesarzowę protektorat nad stowarzyszeniem Czerwonego krzyża, zostaje na razie przeniesiony na cesarzewiczową Stefanję.

Cesarz nadał szefowi oddziału instytutu seroterapeutycznego Pasteura w Paryżu, drowi Marmorkowi, krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Bruksela 20 grudnia. Z okazji bankietu, który urządziła w Leodjum partja liberalna, przyszło tam do zaburzeń. Tłum wpadł do sali, w której się bankiet odbywał, rozpędził uczestników bankietu i zniszczył umeblowanie sali. Około 20 osób zostało ranionych.

Stambuł 20 grudnia. Wczoraj w Yildiz Kiosku odbył się obiad galowy dla w. ks. Mikołaja. Car telegraficznie podziękował sułtanowi za przyjęcie w. księcia i wyraził swą przyjaźń.

Waszyngton 20 grudnia. W Senacie p. Nanna wniósł ustawę, według której przyznana ma być znaczna subwencja na cele amerykańskiej żeglugi, dla popierania handlu wewnętrznego i rozszerzenia handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Subwencja ma także być przeznaczoną na nowe okręty transportowe. Senator Matzon wniósł rezolucję zwracającą uwagę amerykańskiego senatu na ustawodawstwo parlamentu niemieckiego, zmierzające do wykluczenia wędlin i mięs amerykańskich z targów niemieckich. Rezolucja wzywa komisję rolniczą, aby się zajęła obradami nad środkami, któreby żapobiegło ograniczeniom importu amerykańskiego do Niemiec, oraz, aby wystąpiła z represaljami przeciw Niemcom. Chodziłoby mianowicie o poczynienie utrudnień dla dowozu produktów, importowanych z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, jak cukier, wina itd.

Wiedeń 20 grudnia. W parlamencie krąży pogłoska, że następcą dyrektora kolei państwowych w Krakowie Kolosvarego, który z dniem 1 stycznia 1899 idzie na pensję, będzie mianowany dotychczasowy zastępca jego p. Horoszkiewicz.

Kalkuta 20 grudnia. Według doniesień urzędowych liczba wypadków dżumy w ubiegłym tygodniu zwiększyła się w mieście i okręgu Bombaj i Madras, oraz w prowincjach środkowych, natomiast zmniejszyła się znacznie w miejscowości Misore.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 359·50, Węg. Kredyty 391·50, Anglobanki 155·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 264·—, Unjony 292·50, Laenderbank 233·25, Sztacbany 362·37, Lombardy 64·—, Elbetahle 260·—, Kolej północno-zachodnia 244·—, Tytuniowe 123·50, Rima 283·75, Alpiny 198·50, Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 97·70, Losy tureckie 58·40 Marki niemieckie 58·98 Tendencja mocna.

Berlin 20 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 225·— (359·19), Sztacbany 153·75 (361·92), Lombardy 28·10 (65·69), Disconto 195·90. Tendencja mocna.

Frankfurt 20 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 303·60 (359·26), Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura 213·—, Harpener —·—. Disconto 195·05. Tendencja cicha.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 grudnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. J. Lubkowski z Bereźni Królewskiej. K. Wierzchleyski ze Stawczan. K. Ostaszewski z Grabownicy. S. Jakubowski z Zabawy. M. br. Błażowski z Nowosiółek. W. Niezabitowski z Łanek. A. Skrzyński z Żurawna. J. hr. Pruszyński z Czartozji. F. Gużkowski ze Stryja. F. Rosenstiel z Wiednia. Ks. G. Trzebicki z Bełza. O. Orłowski z Połowiec. O. Zawadzki z Białobożnicy.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. ksiądz hr. Wiśniewski z Jasła. S. br. Hagenowie z Wielkich Ócz. K. Lntatycki z Podola ros. S. Lewandowski z Bełzca. A. Hornstern, A. Hoffman z Wiednia. A. Pereles z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Zwolski z Bryniec. J. Stankiewicz z Wolicy. A. Bobrownicki z Drohomyśla. K. Sachanowicz z Tarnopola. W. Wachał z Charkówki. Ks. Streszkowski z Olejowa. A. Łączyńska z Zaborza. J. Leśniska z Trembowli.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zygmunt Ashkenazy
lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu
ordynuje we Lwowie
ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

Instytut dentystyczny Hetmańska 6.
Leczenie chorób zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bolu, wstawianie sztucznych, reperatury jak pęknięcia, złamania i t. d. uskutecznia się odwrotną pocztą.
1986 1—22 *Dr. M. Wiktor i L. Wiktor.*

!!BIAŁE i PIĘKNE RĘCE!! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **KREMEM ROSLINNYM. Słoik 80 centów.** Jan Ihnatowicz Lwów: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

SPRZEDAŻ.

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana funt herbatników 60 ct., funt karmelków 40 ct., funt pomadek 60 ct., funt czekoladek 1 złr. wyrób własny.

Masło kokosowe znakomite do potraw, pieczenia ciast i smarzenia ryb ½ kg 44 ct. Tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Batorego l. 2. 650

Nowa kamienica zamieszkana blizko miasta o znakomitej budowie zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela z grzeczności p. Abl, ul. Kochanowskiego 66 A. 652

SIROP du Dr. FORGET

Irrytacye Piersiowe KASZLE KOKLUSZ FLEGMY BEZSENNOŚĆ Paryż, 28, ul: Bergère
w Krakowie, w Aptek: PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. We Lwowie wapt: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

Nowa Ustawa Łowiecka wraz z rozporządzeniem wykonawczem. Wydanie drugie. **Cena 20 centów.** Nakład G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Strzedz się imitacji!

Prawdziwe **tutki egipskie** marka „NIL“ z najlepszego papieru „Vergé combustible“ **nie gasną i nie czernieją** w paleniu, nie zawierają żadnych szkodliwych składników.

1000 sztuk w pudełku zł. 1.70.

Zlecenia na 3000 sztuk wysełają opłatnie za zaliczką.

BRACIA ELSTER
Lwów, ul. Akademicka l. 10.
Kupcom rabat.

Boże

drzewko się zbliża; polecamy na upominki wielki wybór **nowości** dla **Pań i Panów**. Rękawiczki **Victoria**, krawaty, perfumerję, laski, parasole, wachlarze, wyroby ze skóry, bronzu i jedwabiu. Ceny fabryczne.

GÓRSKI I SZ.ŁOWSKI
Lwów, plac M. jacki l. 8.

Ważno dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do krojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się zwrotną pocztą. 1021 1—?

Zwraca się uwagę

Szanownych Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych, że

PYROLINY

najodpowiedniejsze **środka do świecenia** którego stosunkowo do nafty **o 50% mniej wychodzi** przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło, i jest **bezpieczny bo niezapalny**

wyłączny skład znajduje się u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38.
Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

NA GWIAZDKĘ
Andrzej Stopka.
Rycerze śpiący w Tatrach
do nabycia
we wszystkich księgarniach.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Do sprzedania

Folwarczek rustykalny 9 morgów roli, w tem ¾ m. sadu; dom z drzewa, nowy, o 4 pokojach, duży balkon kryty, piwnica murowana. Stodoła, stajnia i kurnik murowane pod jednym dachem; spichlerz z trzema przedziałami z drzewa, gołębnik, gnojarka murowana. Bróg ogromny. Wszystko w najlepszym stanie. Od Przemyśla 40 minut koleją od dworca pół godziny dobrą murowaną drogą. Okolica przepiękna, studnia w ogrodzie.

Adres w administracji.

NA GWIAZDKĘ! Najodpowiedniejsze praktyczne podarunki!

Bielizna męska z Lwem jako marką fabryczną.
Krawaty w ogromnym wyborze, ostatnie nowości.
Bielizna normalna Dr. G. Jaegera z fabryki W. Bengera.
Rękawiczki męskie i damskie, znane z dobroci.
Perfumerja francuska i angielska.
Kalosze petersburgskie dla dam, mężczyzn i dzieci.
Wyroby ze skóry t. j. Torby do podróży z urządzeniem i bez, Pularesy, Tytonierki, Cygarówki i t. p.

Poleca po najniższych cenach STANISŁAW GABRIEL we Lwowie plac Halicki l. 3.

WINO własnego chowu łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

NIEZNANE Pamiętniki Kilińskiego nadzwyczaj zajmujące opowiadanie współczesnych wypadków, własnoręcznie spisane przez Jana Kilińskiego. **Cena 1 złr. 20 cent.** Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2014 1—4

Tanie i dobre

Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszanych hermetycznie zamkniętych (groszek cukrowy, fasolka, szparagi, pomidory, pieczarki, soki, kompoty, marmolady i t. p.), które przez 3-letnie istnienie fabryki na krajowych i zagranicznych wystawach zyskały *2 złote i 3 srebrne medale*, są do nabycia we Lwowie, w Krakowie i na prowincji we wszystkich lepszych handlach artykułów spożywczych.

Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej poczta, telegraf i stacja kolei Lwów-Bełzec.

Z DOSTAWY pozostałych jeszcze 2.000 sztuk wielkich



ułańskich derek końskich sprzedane zostają najrychlej za połowę ceny, ponieważ dostawa jest zastanowioną. Te derki wspaniałe są 175 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, zaopatrzone kolorowymi pasami, grube jak deska, ciepłe jak futro, i kosztują: A zł. 1.60, B zł. 2.— **Żółtewłose dwukolorowe derki fiakierskie** z bordnrami w kilku kolorach, najlepszej jakości, 2 mtr. długie, 1½ m. szerokie zł. 3·50 za sztukę. Przesyłka pod gwarancją i za pobraniem. **Jedyne miejsce do zamówienia: M. RUNDBAKIN.** Berggasse Nr. 3, Wiedeń.

POCHODNIE naftowe i smołowe **LATARKI** na naftę „Pirolinę“, oliwę, świece w wielkim wyborze poleca **Alojzy Hübner** Lwów, Rynek 38.

Na święta

Najpiękniejsza mąka Nr. 000 kilo		17 ct.
Migdały piękne wybierane ½ kl.		64 i 72
Rodzynki sułtańskie b. ładne ½ kl.		40 ct.
Rodzynki duże z pestkami	„ „	36 „
Figi wiankowe	„ „	16 „
Figi sułtańskie pudełkowe	„ „	56 „
Cykata piękna zielonawa	„ „	75 „
Orzechy łuszczone włoskie	„ „	45 „
„ „ tureckie	„ „	40 „
Miód najlepszy patoka	„ „	28 „
Mak najpiękniejszy	„ „	24 „
Skórki pomarańczowe	„ „	56 „
Drożdże najpierwszej jakości	„ „	60 „

Wanilla w grubych laseczkach sztuka po 25 i 20 ct. — jak również

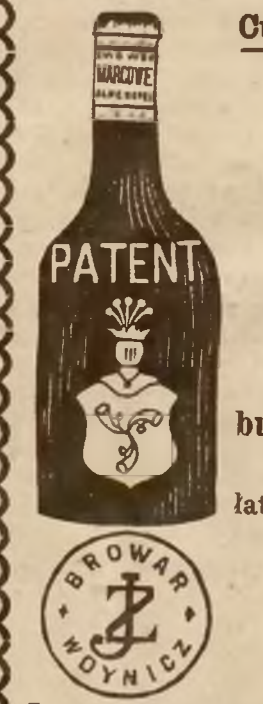
znakomite naturalne wina węgierskie i austrjackie od 40 ct. za butelkę począwszy, oraz wszelkie inne artykuły świąteczne w najlepszych gatunkach poleca 2189 1—1

handel towarów korzennych Stowarzyszenia robotników katolickich „JEDNOŚĆ“ Lwów, ul. Grodzickich l. 4.

WIELKI ZBIÓR KOLĘD do śpiewu i na fortepian pod tytułem 2108 1—7
DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
zebrał **Fr. Barański.**
Część I. Muzyka (łatwy układ na fortepian i do śpiewu), stronic 80.
Część II. Słowa, stronic 86, kolęd 69.
Ozdobna, w sześciu kolorach litografow. okładka. Cena **1 złr. 50 ct.,** w oprawie kartonowanej **1 złr. 80 ct.,** z przesyłką o 25 ct. drożej.
Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie, plac Marjacki l. 11. Do nabycia w każdej księgarni.



Józef Komorowski zegarmistrz we Lwowie, Akademicka l. 5, poleca 2022 1—1
ZEGARY w NAJNOWSZYCH WYROBACH
Pendułowe do sal jadalnych, **Konsolkowe** i kominowe, **Bronzowe** z kandelabrami i marmurami, **Kieszonkowe** tylko w najlepszych wyrobach ze złota, srebra, stali i nikiu.
Branzoletki z zegarkami i łańcuszki.
Sprzedaż i naprawa z gwarancją.



Flaszka oryginalna.

Cudze chwalicie, swego nie znacie!
Na Święta!
PIWO WOYNICKIE w baczkach, flaszkach i syfonach.
Butelka po 10 i 12 ct.
Tylko na święta **opust centa na butelce** przy odbiorze 10 flaszek.
Zamówienia przyjmuje i odwet załatwia
własny zarząd Zygmunta Jordana
Lwów, pasaż Hausmana liczba 6
telefon 589.

E. BREDT i Spółka

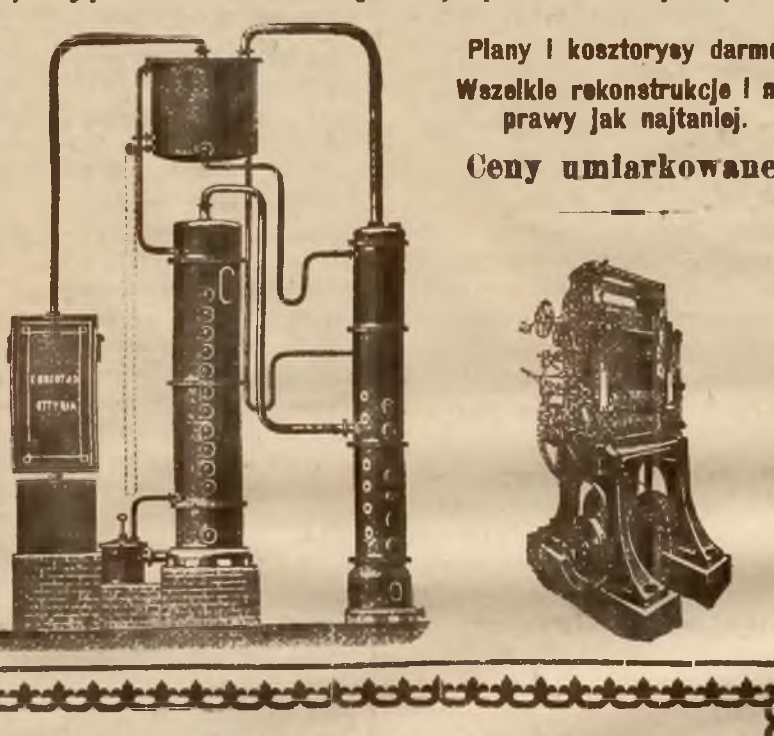
Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.

Zatrudnia 400 robotników dostarcza:

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, wogóle armaturę itd.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.



Plany i kosztorysy darmo.
Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

Galicyjski Bank Kredytowy począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r. wydaje
4% Asygnaty kasowe z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4% z 30 dniowem terminem** wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1094 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony)

Przewyborne WINA

Węgierskie naturalne wytrawne wino butelka od **40** ct. do **1** zł.

Wina austrjackie, butelka po ct. 40, 90, i 1 zł.

Rozolisy oryginalne z fabryki hr. Drohojowskiego we wszystkich smakach, cała flaszka zł. 1.20, pół flaszki 60 ct.

Rozolisy gdańskie po zł. 1.10.

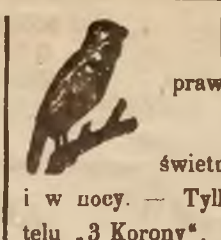
Jarzębiak i Jarzębinka oryginalne, flaszka zł. 1.10, pół flaszki 60 ct.

„Leonardówka“ znakomita stara żytnia wódka — cała flaszka zł. 1, pół flaszki 50 ct.

Koniaki prawdziwe francuskie od zł. 3.50 do 6.—.

Wyborny Rum bremski i Jamajka od zł. 1.— do 2.80 za całą flaszkę.

Poleca znany z taniości **handel korzenny Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ulica Batorego l. 2.
(Biuro Impressa). 2122 1—3



Na Gwiazdkę prawdziwe herceńskie **KANARKI** świetne śpiewaki w dzień i w nocy. — Tylko krótki czas w hotelu „3 Korony“, *ulica Trybunalska* **Lucas,** prosto **z Harcu.**

Łyżwy

„Halifax“ dobre, para	zł.	1.20
„Halifax“ ze stalowemi nożami	„	1.70
„Halifax“ z szerokiemi nożami	„	3.00
„Halifax“ niklow., wąskie noże	„	3.00
„Halifax“ niklowane, szerokie noże, para	„	5.00
„Halifax“ damskie nieniklowan.	„	1.80
„Halifax“ „ niklowane	„	2.50
„Halifax“ system Jackson Heines, niklowane	„	5.50
„Mercur“ lub „Helvetia“ nieniklowane, para	„	2.60
„Mercur“ damskie, niklowane, szerokie noże	„	5.00
„Nurmis“ niklowane, szerokie noże	„	6.00
„Jackson Heines“ niklowane, lekkie, para po zł. 6.— i	„	6.50
Paski do łyżew para	ct.	80

Dla Towarzystw Sokolich i szkół odpowiedni opust.

poleca 2104 1—8
Piotr Chrząstowski, Handel żelazny, — Lwów, plac Kapitulny l. 1.



L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
Główny skład: L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.
Do nabycia w wszystkich aptekach. 508

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Obwieszczenie.

Mam zaszczyt oznajmić jak najuprzejmiej Szanownej P. T. Publiczności, że przyjmuję zamówienia na

Kawę, Herbatę, Rum, Oliwę, Ryż, Makarony, Delikatesy, Owoce południowe, Ryby, Owoce, Wina i t. d.

i wysełam takowe w 5-kilowych pakietach pocztą, a 30-kilowych koleją z największą sumiennością i dokładnością.

Moja główna agentura zmierza do tego, ażeby 1701 1—?

dostarczać dobrego towaru po najtańszych cenach.

Oprócz wymienionych w moim cenniku — który na żądanie natychmiast wysełam — towarów, rozsyłam nadto wszystkie bieżące artykuły miejscowe po możliwie najniższych cenach targowych.

Kupcom hurtownym służę próbkami i osobnemi cenami. Obejmuję także zastępstwa firm solidujących na poręką. Z wysokiem poważaniem
Ernest Pegan, Dom komisyjny i spedycyjny **w Tryjeście,** via S. Francesco nr. 6.



Fabryka i skład powozów M. MICHALSKI we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Prez. 18.340 15/98. 2119 1—2

Obwieszczenie.

C. k. Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie, rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa z wiosną 1899 r. rozpocząć się mającej budowy erarjalnego gmachu na umieszczenie c. k. Sądu powiatowego z aresztami i c. k. Urzędu podatkowego w **Zborowie** pod następującymi warunkami:

1. Ogólna suma kosztorysowa — po potrąceniu kwoty 1023 złr. 88 ct. w. a. na koszta kierownictwa budowy, wygotowania planów i kosztorysów — kollaudacji i na nieprzewidziane wydatki — okrągło 67.480 złr. w. a.

2. Za podstawę umowy o wykonanie budowy wzięte będą ceny jednostkowe nie zaś suma ryczałtowa.

3. Przy wykonaniu budowy i ostatecznym obrachunku mają służyć za podstawę zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo Sprawiedliwości, plany i kosztorysy — które, jak równie ogólne i szczególne warunki budowy — przejrzeć można w biurze c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, ul. Batorego l. 1.

4. Oferty podpisane przez oferenta, zawierające a) imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta, b) oświadczenie, iż oferent poddaje się bez zastrzeżenia wszystkim znanym mu warunkom budowy — oraz c) wadjum wysokości 5% ogólnej ceny kosztorysowej, wnosić należy do powołanego wyżej kierownictwa budowy najdalej do dnia 30 grudnia 1898 godzina 12 w południe.

5. Wybór i zatwierdzenie oferty przysłuża c. k. Ministerstwu sprawiedliwości.

6. Po zatwierdzeniu oferty wyznaczony zostanie termin do zawarcia kontraktu z przedsiębiorcą, którego ofertę przyjęto i do tego terminu winien on uzupełnić wadjum do wysokości 10% oferowanej sumy; wadjum to stanowić ma kaucję za dotrzymanie zobowiązań przez przedsiębiorcę przyjętych.

7. Wypłata całej należytości nastąpi po zatwierdzeniu kolaudacji przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości.

W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu może jednak przedsiębiorca otrzymać zaliczki na podstawie poświadczeń c. k. Kierownictwa budowy.

Wszelkie należytości prawne przy zawarciu umowy ponosi przedsiębiorca.

Lwów, dnia 12 grudnia 1898.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z **KRAKOWA** na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z **PODWOŁOCZYSK** na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z **PODWOŁOCZYSK** na dworzec główny osob. 8·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z **CZERNIOWIEC** osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE **STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE **SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z **TARNOPOLA i BRODÓW** na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z **JAROSŁAWIA i LUBACZOWA** osob. 10·45 przedpołudn.

Z **JANOWA** osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO **KRAKOWA** osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO **PODWOŁOCZYSK** z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO **PODWOŁOCZYSK** z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO **CZERNIOWIEC** posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO **STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA** osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO **SOKALA i RAWY RUSKIEJ** osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO **TARNOPOLA** z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO **JAROSŁAWIA i SAMBORA** przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO **JANOWA** osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M: Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.